

Listopad 2019, nr 5/2019 (132)
ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -



WSPÓLNOTA WSPÓLNOT

22 IX Przygotowania do sakramentów

Mszą św. o godz. 12.00 w kościele dolnym rozpoczęło się przygotowanie dzieci i ich rodziców do Pierwszej Komunii św., która odbędzie się 17 maja 2020 r. Duszpasterzem odpowiedzialnym za przygotowanie jest o. Mariusz Kubów SJ.

Tego samego dnia o godz. 19.00, również w kościele dolnym, odbyło się spotkanie dla kandydatów do bierzmowania, na które zaproszeni byli uczniowie klas ósmych i ich rodzice. Spotkania w ramach kursu przygotowującego do bierzmowania odbywają się dwa razy w miesiącu (Msza św. oraz spotkanie w małej grupie), a prowadzi ją, podobnie jak w minionych latach, o. Janusz Śliwa SJ wraz z Małgorzatą Turkosz i Danutą Nowak.

27 IX Nowe otwarcie

foto: Bogdan Szyszko

Nowy sezon, z nowym duszpasterzem, o. Andrzejem Niczyporem SJ, rozpoczęło Duszpasterstwo 40+ od zaproszenia na Eucharystię i spotkanie, połączone z konferencją pt. „Ci co zaufali Panu, odzyskują siły, czyli o zaufaniu Bogu, który jest źródłem siły w codziennym życiu”. Grupa spotkała się w holu kościoła o godz. 19.15, żeby o godz. 19.30 uczestniczyć w Mszy św. w kaplicy domu zakonnego, a po niej udać się na spotkanie i konferencję do kawiarenki domu parafialnego.

1 X Modlitwa różańcowa

foto: Bogdan Szyszko

Przez cały październik, codziennie o godz. 17.30, odprawiane były nabożeństwa różańcowe. Różaniec dla dzieci odbywał się dodatkowo we wtorek i czwartki o godz. 17.00 w kościele dolnym.

3 X Wymiana nagłośnienia

foto: Bogdan Szyszko

Profesjonalna firma ze Śląska, mająca w swoim dorobku m.in. instalację nagłośnienia w katedrze wawelskiej i w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie, wymieniła w górnym kościele głośniki (stare były zamontowane jeszcze za proboszczowania o. Władysława Pietryki SJ w 1994 r.) firmy Visaton, oraz dostarczyła nowoczesne pojemnościowe mikrofony kierunkowe. Wszystkie urządzenia odpowiednio ustawiono (podczas nabożeństw, z udziałem wiernych), z uzupełnieniem zasięgu do pełnego (okazało się, że na chórze takiego nie było w dwóch ostatnich rzędach), tak by każdy uczestnik liturgii mógł w niej uczestniczyć bardziej komfortowo i z pełnym zrozumieniem. Rozdzielono też instalację nagłośnieniową domu zakonnego i zewnętrzną od kościoła górnego, co ma dać większą niezawodność całości. Do użytku naszych duszpasterzy oddany również został specjalny bezprzewodowy mikrofon, szczególnie przydatny, gdy celebrans nie mówi zbyt głośno. Umówiono się także na całościowy przegląd instalacji nagłośnieniowej w całym obiekcie, aby wiedzieć, jak i co zmieniać zmienić w przyszłości i żeby to robić jak najbardziej sensownie.

5 X Pogotowie przed ołtarzem

O godz. 10.30 odbyła się uroczysta Msza św. dla NSZZ Solidarność Pogotowia Rantunkowego, której przewodniczył bp Jacek Kiciński.

5 X Dla kobiet

O godz. 12.00 w kościele dolnym odprawiona została Msza św. dla grupy Urzekających Kobiet, wraz z nabożeństwem pierwszych sobót, a po niej odbyło się miesięczne spotkanie w kawiarence parafialnej. Temat spotkania brzmiał: „Cisza. Zatrzymaj się, czyli jak znaleźć spokój w chaosie codzienności”.

6 X Kapłański jubileusz o. Andrzeja Pełki SJ

foto: Agnieszka Palluch

Na Mszy św. o godz. 20.00 świętowaliśmy jubileusz 40-lecia kapłaństwa o. Andrzeja Pełki SJ (z lekkim opóźnieniem, bo dokładna rocznica minęła w lipcu), posługującego w naszej parafii od 2010 r., duszpasterza dzieci i Jezuickiego Duszpasterstwa Młodych „Magis”, opiekuna ministrantów, kapelana ZHR i ministra domu zakonnego oraz modliliśmy się o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej Pocieszenia dla niego. Proboszcz, o. Janusz Śliwa SJ, dziękował za jego posługę kapłańską oraz pogratulował wieloletniej, gorliwej służby Panu Bogu i życia pełnego entuzjazmu. Jubileuszowe wspomnienia o. Andrzeja zamieszczamy na str. 14 i 15.

12 X Pielgrzymka do św. Jadwigi

foto: z archiwum Jacka Podsiadłego

Tegoroczna jesień sprzyja pielgrzymom. Przy znakomitej pogodzie odbyła się 40. Piesza Pielgrzymka Wrocławska do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. Byli na niej i nasi parafianie, którzy wraz ze swoimi duszpasterzami – oo. Andrzejem Pełką SJ i Andrzejem Niczyporem SJ dołączyli „po sąsiedzku” do franciszkańskiej grupy 13 z ul. Kruczej. Pielgrzymi wyruszyli o 6.00 rano spod wrocławskiej katedry, a swoją peregrynację zakończyli na wspólnej Eucharystii o 16.30 u stóp sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. Ciekawym tego, jak było, polecamy miłogawki fotograficzne na parafialnych stronach internetowych: www.facebook.com/jezuici.dworzak i www.dworzak.jezuici.pl, oraz ciekawą relację na str. 17.



SENS WSPÓLNOTY

„Samotny chrześcijanin to nie chrześcijanin” – powiedział Tertulian, wybitny apologeta z przełomu II i III w. Tertulian stwierdził to nie tylko na podstawie obserwacji wielu wspólnot chrześcijańskich, ale wyraził w tych słowach głęboką prawdę teologiczną, którą Sobór Watykański II ujął tak: „...pодоbało się Bogu usświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud...” (Konstytucja o Kościele nr 9). Jest odwiecznym zamiarem Boga, aby każdy z nas odnalazł się we wspólnocie Ludu Bożego. Chrześcijanin jest więc powołany do życia we wspólnocie, która stanowi nasze naturalne środowisko funkcjonowania i rozwoju.

Jedne wspólnoty są nam dane, jak np. rodzina, a inne wybieramy sami, jak np. krąg przyjaciół. Każdy z nas może mieć inne potrzeby społeczne, jednakże przed każdym stoi zadanie coraz głębszego odkrywania wartości wspólnoty i świadomego wchodzenia w nią jako środowiska życia i wzrastania, którego niczym nie można zastąpić. Cały ten proces jest wyzwaniem, bo życie we wspólnocie nie jest łatwe. Wiedzieli o tym święci, jak chociażby jezuicki święty Jan Berchmans, który często powtarzał: „Wspólnota jest moim krzyżem”. Jednak Berchmans, który zmarł w wieku 23 lat, ten krzyż akcep-

tował i wspólnotę tworzył, chętnie dzieląc z innymi czas.

W świecie współczesnym ze względu na liczne zagrożenia wspólnota nabiera jeszcze większego znaczenia niż miała kiedykolwiek. Jesteśmy narażeni na anonimowość, rozpad więzi pokoleniowych i społecznych, pośpiech, zatowizowanie, niezdolność samotności, itd. Media społecznościowe, chociaż ułatwiają kontakt, nie stwarzają więzi emocjonalnych, jakich się oczekuje, a często łatwo w nich o wykluczenie, popularny dziś hejt czy izolację, która bywa dramatycznie przeżywana.

Na wiele z tych zagrożeń i dolegliwości najlepszym lekarstwem jest prawdziwa wspólnota. Jak wspomniałem, nie jest łatwo żyć we wspólnocie, ale to dla nas najlepsze miejsce. Tylko tam można odkryć, jak ważne są w życiu ludzkie więzi, jaką moc ma zaufanie, jak głęboka może być radość ze wspólnego przeżywania miłych i bolesnych wydarzeń, jak pięknie jest świętować razem i modlić się wspólnie; o doświadczeniu miłości bliźniego nie wspominając. Jednym słowem – wspólnota jest naszym powołaniem.

Janusz Śliwa SJ – proboszcz



Andriej Rublow, Trójca Święta, Wikimedia Commons

Od redakcji



loveprintedevans/Pixabay

Kościół jest wspólnotą wspólnot. Parafia, jako część Kościoła, wspólnotą wspólnot powinna się stawać. Ale to nie wszystko. Bóg jest wspólnotą – komunią Osób. Ikona Trójcy Świętej poprzez odwróconą perspektywę podpowiada nam, że Bóg zaprasza nas i włącza do tej wspólnoty. Zaprasza do stołu. Stąd już tylko krok do Eucharystii, która winna być parafialnym świętowaniem wspólnoty...

Wątków jest naprawdę wiele. Nie wszystkich udało nam się nawet dotknąć, ale mamy nadzieję, że przynajmniej daliśmy przyczynek do refleksji nad wspólnotą w różnych jej aspektach.

Wspólnoty nie tworzy się przez samo czytanie czy pisanie o niej – zdajemy sobie z tego sprawę. Jednocześnie jednak wierzymy, że robienie czegoś wspólnie i dla wspólnoty, przyczynia się do jej roz-

woju. Dlatego bardzo cieszy fakt, że nasze zaproszenia do współtworzenia naszego parafialnego pisma nie pozostają bez odpowiedzi i w tym numerze możemy przeczytać teksty nowych autorów.

Skupiając się na wiodącym temacie numeru, nie pominęliśmy bieżących informacji i wydarzeń z życia parafii: razem z o. Andrzejem Pełką SJ wspominamy jego kapłańskie czterdziestolecie, z pielgrzymami ich pątnicze szlaki, a także zmarłych, którzy współtworzyli naszą parafię.

I jeszcze prezent – jako że „Głos Pocieszenia” trafia do naszych Czytelników w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości, postanowiliśmy przygotować okolicznościową zakładkę do książek – niech dobrze służy w czasie lektury, nie tylko „Głosu Pocieszenia”! **Redakcja**



KILKA MYŚLI O WSPÓLNOCIE...

o. Janusz ŚLIWA SJ

Kto chce trwać przy Jezusie potrzebuje wspólnoty. Z pewnością chce przy Nim trwać ten, kto Go osobiście przyjął jako swego Pana i Zbawiciela. Aby móc trwać i pogłębiać więź z Nim, potrzebuje środowiska, w którym – można powiedzieć – oddycha się Jezusem.

W centrum wspólnoty chrześcijańskiej stoi Jezus. Gdy popatrzymy na główne wspólnoty naszej parafii, to od razu to dostrzeżemy. Czasem może się wydawać, że tym centrum jest ktoś inny, jak na przykład człowiek niepełnosprawny – jak to ma miejsce w ruchu „Wiara i Światło”. Ale to tylko pozór, ponieważ właśnie niepełnosprawny jest tym, który uosabia Jezusa, z którym Jezus się zidentyfikował: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25,40). Bez Jezusa w centrum, nie ma wspólnoty chrześcijańskiej. Przypomina mi się obraz w pewnym starym klasztorze. Nosił on tytuł „Jezus i Apostołowie” i był zbudowany z wielu części tak, że można go było rozłożyć i złożyć z powrotem. Obraz był jednakże skonstruowany w ten sposób, że kompozycja mogła istnieć, gdy brakowało jednej części z Apostołem, rozpadała się natomiast, gdy brakowało części z Jezusem. Obraz stanowi znakomity symbol wspólnoty – ona nie może istnieć bez Jezusa.

W takim sensie sam Jezus mówi o sobie w Ewangelii św. Jana używając obrazu krzewu winnego (J 15). Jezus nazywa siebie prawdziwym krzewem winnym. On jest prawdziwym krzewem winnym, dlatego że spełnia to, czego się od winnego krzewu oczekuje, czyli aby przynosił owoc. Latorośle, które symbolizują uczniów Jezusa, też przynoszą owoce, jeśli są wszczepione w Niego, jeśli tworzą z Nim wspólnotę życia. Jednakże cała inicjatywa pochodzi od Jezusa, wszystkie soki płyną od Niego. Uczniowie, jeśli są oddzieleni od Niego, nic nie mogą zdziałać.

Sensem istnienia wspólnoty jest przynoszenie owoców. Przynoszenie owoców nie jest jednak tym samym, co dokonywanie wyczynów, odnoszenie spektakularnych zwycięstw czy tworzenie zadziwiających dzieł.

MIARĄ WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NIE JEST SUKCES, ALE PŁODNOŚĆ.

Nie chodzi o wielkie dzieła, ale o promieniowanie nowego życia, które płynie z wiary. Jak żywotność winnicy objawia się poprzez przynoszenie owocu, tak też wiara jest żywa przez to, że przynosi owoce. I odwrotnie – nieprzynoszenie owoców jest oznaką, że wiara uschła.

Gdy uczniowie w łączności z Jezusem przynoszą owoc, zostaje przez to uwielbiony Ojciec. Życie uczniów ma ten sam cel, co życie i działalność Jezusa: oddać chwałę Ojcu.

O jakie owoce chodzi? Głównym owocem jest miłość braterska. To jest jedyne przykazanie, jakie Jezus pozostawił jako swój testament: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak ja was umiłowałem” (J 13,34). Wszystko, co czynimy powinno z miłości wypływać i przez miłość być ogarnięte.

Kto działa pod wpływem miłości, doznaje radości. Drugim owocem jest radość. Nie tylko po miłości braterskiej, ale także



zdrojce: internet

po radości można rozpoznać prawdziwych uczniów Jezusa. Ta radość jest jednakże czymś innym niż powierzchowna przyjemność czy entuzjazm. Jest to radość, która należy do istoty nowego życia, radość, która wypełnia człowieka w jego głębi i manifestuje się na zewnątrz. Chodzi o radość, która jest udziałem w radości Jezusa: „Aby radość moja w was była”. Jest więc darem, a nie radością, którą można sobie samemu wytworzyć.

Nie jest łatwo zbudować wspólnotę. Wspólnota zaczyna się tworzyć wtedy, gdy każdy usiłuje przyjąć i kochać drugiego takim, jakim on jest. W tym względzie trzeba się oprzeć pokusie zmieniania innych na swój obraz i podobieństwo. „Przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was” (Rz 15,7). Przygarnąć, zaakceptować i pozwolić być sobą, bo tylko wtedy ujawnia się całe bogactwo wspólnoty. W takiej atmosferze objawiają się różnorakie charyzmaty i talenty, które posiadające je osoby mogą wnieść dla wspólnego dobra.

Idealnej wspólnoty nie ma. Wcześniej czy później każdy się o tym przekonuje. Wspólnotę tworzą ludzie z ich bogactwem, ale również z ich słabościami, nędzami i grzechami. Jednak są to ludzie wzajemnie się akceptujący i przebaczący sobie nawzajem.

ZDOLNOŚĆ DO PRZEBACZANIA I POKORA STANOWIĄ W WIĘKSZYM STOPNIU FUNDAMENT WSPÓLNOTY NIŻ DOSKONAŁOŚĆ I POŚWIĘCENIE.

Żeby dojść do tego przekonania, konieczne jest przejście przez rozczarowanie wspólnotą, zniechęcenie jej liderami i poszczególnymi członkami oraz frustracja jej mizerną działalnością. Najlepszym rozwiązaniem wydaje się wtedy znalezienie innej, lepszej wspólnoty, ale to złudzenie.

Nie trzeba szukać idealnej wspólnoty. Chodzi o to, by kochać tych, których Bóg dzisiaj postawił obok nas. Wolelibyśmy może inne osoby, bardziej dowcipne, inteligentniejsze, bardziej



CZY KIEDYŚ NAWET CISZA ZAŚNIE W NASZEJ OJCZYŹNIE?

o. Jan OŻÓG SJ

Do któregoś numeru „Głosu Pocieszenia” z roku 2013 napisałem artykuł pod bardzo dziwnym tytułem: „Nawet cisza zasnęła...”. Pod koniec tego artykułu pisałem, że trzeba nam powrócić do ciszy, nawet do jakby śpiącej ciszy, bo tylko w tak głębokiej ciszy możemy usłyszeć przede wszystkim to, jak serdecznie dobry Pan Bóg do nas przemawia, a także nie tylko usłyszeć, że drugi człowiek do nas woła o pomoc lub pocieszenie, ale też poznać, czego od nas potrzebuje. W naszych czasach jest to bardzo trudna sprawa i zapewne upłynie bardzo wiele wody w rzekach, zanim się na nowo nauczymy trwać w ciszy i w ciszy pięknie rozmawiać ze sobą i z Panem Bogiem, a równocześnie przez miłość serdeczną uczyć się słyszeć Pana Boga i ludzi.

Było to na dwa lata przed zmianą ekipy rządzącej w naszej Ojczyźnie, może to zatem i nic dziwnego, że wtedy się nie spodziewałem, że nadejdą w moim życiu cztery lata tak głośnego hałasu – a przecież hałas jest przeciwieństwem ciszy – że człowiek wołającego o pomoc bliźniego z trudem tylko usłyszysz, Pana Boga z jeszcze większym trudem, a na siebie samego jest całkiem głuchy. A jednak nadeszły, i to nie tylko ku mojemu zdumieniu.

Najwięcej hałasu spowodowało gwałtowne i niespodziewane uderzenie w Kościół katolicki niby to w Polsce tylko, ale tak naprawdę na całym świecie, a bez wyraźnego wskazania uderzenie we wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyznają się do Pana Boga i jakoś tam pełnią (może nawet bardzo kiepsko) Jego święte Prawo. Zaczął się ten atak od uderzenia w kapłanów katolickich pod pozorem potępienia tych, którzy nadużyli zaufania nieletnich, i nie można się o to zbyt spierać, bo to potępienie było całkiem słuszne. Kłopot jest w tym tylko, że potępiający jakoś nie umieją liczyć i nie dostrzegają, że procent takich wypadków wśród kapłanów był, jest i zapewne zawsze będzie, niewielki w porównaniu z innymi zawodami.

Ale atak na wierzących nie tylko w tym się przejawia, że z przesadą ujawnia się ich złe postępowanie, bo przecież udo-
wodnione, zwłaszcza przez odpowiedni wyrok sądowy, złe po-

❖ otwarte. Ale właśnie te Bóg nam dał, wybrał je dla nas i z nimi mamy tworzyć komunę i jedność.

Bycie we wspólnocie zakłada otwartość na wewnętrzną przemianę, która jest wynikiem trudnej pracy nad sobą i działania Łaski. Zmarły niedawno Jean Vanier, założyciel ruchu „Wiara i Światło” i wspólnot „Arka”, odpowiadając na pytanie, po co przychodzi się do wspólnoty, powiedział takie słowa:

**„DO WSPÓLNOTY PRZYCHODZI SIĘ PO TO,
ABY BYĆ SZCZĘŚLIWYM;
ZOSTAJE SIĘ W NIEJ, ABY USZCZĘŚLIWIAĆ INNYCH”.**

Zachęcam więc do znalezienia sobie wspólnoty albo grupy. Duchowych korzyści, które z tego płyną, jest wiele, a dwie najważniejsze są następujące: wspólnota pomaga trwać przy Jezusie oraz przemienia uczestnika w prawdziwego ucznia Jezusa, który potrafi żyć przykazaniem miłości. ❖❖❖



Siv. Anna z Fotos / Wikimedia Commons

stępowanie powinno być potępione. Bardziej niebezpiecznym złem jest coraz to bardziej wrzaskliwa nienawiść do każdego, kto ma inne zdanie niż nienawidzący. Taką nienawiścią się uderza we wszystkich wierzących, bo zazwyczaj mają inne zdanie, w polityków, bo bywa, że są członkami przeciwstawnych sobie partii czy stronnictw, wreszcie nawet w ludzi – wierzących i niewierzących – którzy po prostu mają inne zdanie. A nienawiść dla każdego człowieka jest złem, a dla wierzących, którzy też jej hołdują, dodatkowo grzechem, i to nawet bardzo ciężkim. A ponadto nienawiść niejako zamyka nam oczy lub je przedziwnie przymyka, a to sprawia, że ani Pana Boga, dającego nam swoje prawa, nie dostrzegamy, ani bliźniego w potrzebie.

Walka z taką postawą jest bardzo trudna, a skuteczna tylko wtedy, kiedy ją wspiera wiara głęboka, wierność w pełnieniu przykazań Pana Boga, Jego nakazów, a nawet natchnień i pełne zaufanie, ubogacone prawdziwą miłością bliźnich, nawet nieprzyjaciół.

Zachęcam też serdecznie wszystkich Czytelników „Głosu Pocieszenia” do gorącej modlitwy o jak najszybsze i jak najpełniejsze wyciszenie hałaśliwej nienawiści do przeciwników politycznych i o zamarcie nienawistnych i obraźliwych wypowiedzi po adresem ich wyborców. A te nienawistne i obraźliwe wypowiedzi pojawiły się jeszcze przed wyborami, ale nadal trwają, niestety. ❖❖❖



POWRÓCIĆ DO WSPÓLNOTY PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

ks. Ryszard KEMPIAK SDB

Stańcie na drogach i patrzcie, zapytajcie o dawne ścieżki, gdzie jest droga ^{Go} najlepsza i idźcie nią (Jr 6,16)

To wezwanie Pana rozbrzmiewa ze szczególną aktualnością i siłą. Zatrzymać się i patrzeć lub zatrzymać się, aby kontemplować ikony naszych początków, to jest cel, jaki sobie stawiamy, aby stanowić wspólnotę i aby parafia stawała się wspólnotą wspólnot. Jest z nami Artysta, który namalował te biblijne ikony: Duch Święty. On winien być naszym przewodnikiem.

Pierwsza ikona ukazuje nam oblicza pierwszych chrześcijan. Tych, którzy pierwsi poszli za Jezusem, pierwsi realizowali w swoim życiu Jego ewangeliczny ideał, pierwsi dawali Mu świadectwo i Go głosili. Są oni pionierami w życiu chrześcijańskim, są naszymi ojcami w wierze, naszymi przodkami we wspólnocie chrześcijan. „Zapytaj ojca, by ci oznajmił, i twoich starców, niech ci powiedzą” (Pwt 32,7). Takie wezwanie kieruje do nas Pan wobec tej ikony. Nasza kontemplacja powinna zamienić się w rodzinny dialog, w głęboką solidarność, w mistyczną łączność, wychodzącą poza przestrzeń i czas. Nie kontemplujemy tej ikony tak, jak gdyby była umieszczona w muzeum; nie wracamy do naszych początków z romantyczną nostalgią człowieka powracającego, aby zobaczyć swoją kolebkę. Nasze spotkanie ma być życiowe i rodzinne. Między tymi naszymi przodkami a nami jest więź miłości, ciągłość życia. W naszych żyłach płynie ta sama krew. Ich życie stanowi część naszej przeszłości, a nasze życie jest przedłużeniem ich życia. Nasze rysy odzwierciedlają niektóre rysy ich oblicza, nawet jeśli nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawy.

Kontemplujemy te oblicza nie w wielu oddzielnych ikonach, ale w jednej, która odtwarza je wszystkie razem: oblicza różne, ale złączone w harmonii; osoby różne, ale włączone w tę samą historię; doświadczenia różne, ale wypływające z tego same-

go źródła. Jest to ikona o żywych i mocnych kolorach, ikona zachwycająca swoją prostotą i czystością, pociągająca promieniującą z niej żywotnością. Kontemplując ją, pozwólmy się zarazić żarliwą miłością pierwszych chrześcijan dla Słowa Bożego, ich gorliwością misyjną, ich nieustanną radością. Budujmy się ich odwagą w cierpieniu i ich wytrwałością w kontynuowaniu dzieła Jezusa. Odkryjemy różne formy ich



El Greco, Chwała Weroniki / Wikimedia Commons

komunii braterskiej – jedne bardziej wypracowane, inne bardziej spontaniczne, ale wszystkie ożywione miłością. Podziwiamy ich odwagę apostołską, wyrażoną w formach pastoralnych często śmiałych i pełnych inwencji. Zadziwi nas ich mądrość rozeznania, zwłaszcza tak delikatnych problemów, jak relacja między wiarą a kulturą, między nowością chrześcijańską a tradycją żydowską. Zetknijemy się z ich wewnętrznymi napięciami, z problemami w dialogu ze światem, z trudnościami życia w złożonym kontekście społeczno-kulturowym, z niepewnością, jak ustosunkować się do władzy politycznej. Poznamy ciemną stronę ich grzechów, niewierności i słabości. Lecz zarazem poczujemy się pociągnięci ich zapalem, otwarciem i nadzieją.

Ufam, że szczytem takiej kontemplacji będzie zadziwiające odkrycie, że ta ikona o wielu obliczach odzwierciedla w rzeczywistości jedno oblicze: oblicze Chrystusa.

Tak, Chrystus nie pozostawił żadnej fotografii ani żadnego portretu swojego historycznego oblicza. Chciał, aby jego uczniowie ukazywali Go swoim życiem, w stylu swoich czasów i swojej kultury. Ikona pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej, którą warto kontemplować i do której warto często wracać, jest pierwszą reprodukcją, historycznie najbliższą Jezusowi i namalowaną przez tych, którzy z Nim żyli. Aby kontemplować tę ikonę, należy odwoływać się do bardzo cennego materiału przygotowanego przez Łukasza i Pawła: Dziejami Apostolskimi i Listami św. Pawła. Czytając te święte i natchnione teksty, zatrzymajmy się, patrzmy i rozmawiajmy z naszymi przodkami w wierze, a zobaczymy jak pożyteczna okaże się ta kontemplacja.

W kończącym się czasie pogłębiania roli Ducha Świętego w życiu Kościoła i tych, którzy go tworzą podkreślam, że pierwotna wspólnota żyła pod tchnieniem Ducha Świętego. Duchowość pierwszej wspólnoty kościelnej jest naznaczona doświadczeniem Ducha. Łukasz podkreśla to bardzo mocno. Słusznie księga Dziejów Apostolskich została nazwana Ewangelią Ducha. O roli Ducha Świętego w Dziejach świadczy następujące proste zestawienie: Duch Święty jest tam wymieniony ponad 50 razy, a przynajmniej 20 razy mówi się, że niektóre osoby: Piotr, Szczepan, Paweł, Barnaba, Apostołowie, chrześcijanie „są pełni Ducha Świętego”. Wszystkie inicjatywy wspólnoty, zwłaszcza odnoszące się do głoszenia, świadectwa i działalności misyjnej są przypisywane Duchowi Świętemu. Pozwólmy się więc prowadzić przez Łukasza i innych autorów Nowego Testamentu, aby przeżyć ponownie to doświadczenie, które powinno stać się również naszym doświadczeniem. Pozwólmy prowadzić się Duchowi Świętemu! ❖❖❖



URATUJ JEDNO ŻYCIE

Iwona KUBIŚ

W powieści Stanisława Lema „Niezwy-
ciężony” statek kosmiczny o tej właśnie
nazwie ląduje na odległej planecie. Jest to
misja ratunkowa – poszukują zaginionej
załogi poprzedniej ekspedycji. Rozwiązują
zagadkę, ale ceną za to jest utrata wielu
ludzi. Los czterech pozostaje nieznany.
Dowódca prosi swojego zastępcę, Roha-
na, aby samotnie wyruszył na poszukiwa-
nia, gdyż wysłanie grupy nie jest możliwe.
Jego człowiek odnosi niepełny suk-
ces – znajduje trzech zaginionych. Wszy-
scy nie żyją. Rohan uświadamia sobie, że
było to oczywiste, zanim jeszcze rozpo-
czął swoją misję. Ale rozumie też dowód-
cę, który zaryzykował utratę swojego za-
stępcy, aby podjąć tę z góry skazaną na
niepowodzenie akcję ratunkową. Zanim
„Niezwyciężony” wyruszy w drogę po-
wrotną, muszą mieć na pokładzie wszyst-
kich – żywych i martwych, bo ludzie tyl-
ko wtedy będą latać, kiedy będą mogli za-
ufać innym członkom załogi.

Przemierzający bezkres kosmosu sta-
tek to rodzaj wspólnoty. Zamknięci w jego
stalowym wnętrzu astronauta nie muszą
czuć do siebie sympatii, ale muszą mieć
świadomość, że są od siebie zależni. Prze-
trwać mogą tylko razem, bo kiedy zabrak-
nie jednego elementu, posypać może się
cały mechanizm.

Żyjemy w świecie wspólnot, czy tego
chcemy, czy też nie. Rodzina to wspólnota,
brygada w fabryce, klasa w szkole, duszpa-
sterstwo w parafii to wspólnoty. Każda
z nich jest oparta na innych zasadach, inne
więzi ją tworzą, ale elementem niezmiennym
jest wzajemna zależność. Ktoś kiedyś
powiedział, że łańcuch jest tak mocny, jak
mocne jest jego najsłabsze ogniwo. I każda
grupa jest tak silna, jak silny jest jej najsłab-
szy członek. Jeżeli w brygadzie będzie je-
den leser, to cała jednostka będzie miała
niższy wynik. Jeżeli w rodzinie jest choro-
wite dziecko, to wszelkie poczynania trze-
ba realizować z uwzględnieniem jego
możliwości.

Kościół powszechny to też wspólnota
stworzona z mniejszych wspólnot. A naj-

mniejszą z nich jest pojedyncza parafia,
która w swoim obrębie ma grupy różnora-
kie. Nie oznacza to, że mamy troskać się
o cały świat (oprócz modlitwy, która jest
jak najbardziej wskazana). Matka Teresa
z Kalkuty powiedziała kiedyś, że nigdy nie
pomaga wszystkim, bo nie jest zwolenni-
czką akcji na wielką skalę. Dla niej liczy
się tylko pojedynczy człowiek.

W filmie fantastycznym „Jądro Ziemi”
statek „Wergiliusz” wyrusza do środka na-
szej planety, aby, przeprowadzając nieco-
dzienny eksperyment, uratować świat. Je-
den z członków załogi przeżywa stres
znacznie większy od innych. Jego przyja-
ciel próbuje mu tłumaczyć, że nie może
martwić się o całą ludzkość, bo nie zdoła
tego udźwignąć. Zagadnięty jest mocno
zdziwiony tą radą, bo przecież uratowanie
życia na ziemi jest celem ich misji. Przyja-
ciel odpowiada mu, że on nie jest tu po to,
aby ocalić wszystkich. Sześć miliardów ist-
nień go przerasta. On chce uratować tylko
troje ludzi – swoją żonę i dzieci.

Moc zbawienia ludzkości ma tylko
Bóg umierający na krzyżu w osobie Pana
Jezusa. Od nas oczekuje troszczenia się
o siebie nawzajem. Mówi: „Wszystko, co
uczyniliście jednemu z tych braci moich
najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,
40). Twórcy odznaczenia „Sprawiedliwy
wśród narodów świata” wartość pojedyn-
czego istnienia wyrazili słowami: „Kto ra-
tuje jedno życie, jakby cały świat ratował”.

I choć Pan Jezus nie wspomina o wy-
prawach kosmicznych, do jądra ziemi też
nie podróżował, to Jego nauczanie o wspól-
nocie, przystaje tak samo do grupy aposto-
łów, jak do załogi „Niezwyciężonego” czy
„Wergiliusza”.

To Chrystus opowiada przypowieść
o zaginionej owcy i pasterzu, który porzu-
ca stado, aby ją odnaleźć. Gdyby zapytać
jakiegoś podhalańskiego bacę, co on by
zrobił w takiej sytuacji, pewnie odrzekłby,
że 99 sztuk ma dla niego większą wartość,
a nawet gdyby poszedł szukać tej jednej, to
tylko dlatego, żeby strat nie ponieść. I na
pewno nie wpuściłby jej do zagrody, bo

następnym razem trzy inne mogłaby za-
brać ze sobą na wycieczkę spoza grafiku.
Raczej spożytkowałby jej skórę na kozuch,
a mięso na pieczone. Czemu zatem Jezus
opowiada taką nierealną historię? Bo chce
nam uświadomić, że chrześcijanin to ktoś,
kto postępuje w swojej wierze nierozsąd-
nie, by nie rzec, że wręcz głupio w ocenie
tego świata. I sam daje tego przykład. Po-
wtarza, że przyszedł do tych, którzy są sła-
bi, chorzy i źle się mają. Im pomaga. Za-
wsze jest to indywidualne spotkanie, pod-
czas którego najważniejsze jest okazanie
miłości drugiemu człowiekowi. Pan Jezus
nie zachowuje się jak jakiś Kaszpirowski,
nie wyciąga rąk nad tłumem i nie dokonu-
je zbiorowego cudu. Dla każdego ma czas
i osobiście wychodzi naprzeciw jego po-
trzebom. W Ewangelii św. Jana (J 5,1-9)
jest opisana scena uzdrowienia chorego,
który nad sadzawką Betesda czekał 38 lat
na zanurzenie się w wodzie poruszonej
przez anioła. Chrystus nieproszony odnaj-
duje go w tłumie, przychodzi i pyta, czego
potrzebuje. I spełnia jego prośbę.

Każda wspólnota, każda, nawet naj-
mniejsza, grupa parafialna składa się z ludzi.
Różnych ludzi – jedni są zawsze w pierw-
szym szeregu, zorganizowani, silni, realizu-
jący swoje cele. Inni są słabsi, a czasem za-
skoczy ich życie i nie dotrzymują kroku
tym z przodu. Można ich zostawić na pobo-
czu drogi, można też zwolnić i dostosować
tempo do ich potrzeb i możliwości.

Parafia jest taka, jacy są ludzie ją two-
rzący. Nie trzeba zaraz wstępować do ja-
kiegoś duszpasterstwa. Wystarczy po pro-
stu czuć przynależność do tej wspólnoty
i być uważnym. Wtedy na pewno dostrze-
że się potrzeby – czy to jednego człowieka,
czy też grupy.

Nie zastanawiaj się, dlaczego ty. Ty, bo
wybrał cię sam Pan Bóg i postawił w tym
miejscu i w tym czasie. Więc choćby wszy-
scy dookoła myśleli tylko o sobie, jeżeli
możesz coś zrobić, to po prostu to zrób.
A wtedy słowa: „Miłość Chrystusa prze-
mienia świat...” nie będą tylko tekstem
piosenki. Staną się rzeczywistością. ❖❖❖

„POD WIELKIM DACHEM NIEBA”

Kinga TOMASZEWSKA



zdjęcie: Internet

Wspólnota. Słowo często używane, bo i jego znaczenie bywa różne. Wspólnota, czyli grono osób połączonych bądź wspólnymi ideami, bądź decydujących się na wspólne życie. Ale wspólnotę tworzą także ci, którzy zostali przyłączeni do niej nieco „administracyjnie”. Mówimy o wspólnocie rodzinnej, o wspólnocie zakonnej, parafialnej, czy o wspólnocie narodowej. Ale przecież każdy z nas bez wyjątku należy do tej największej wspólnoty świata – do rodziny ludzkiej, do tych, którzy mieszkają na naszej planecie, na Ziemi.

Jeśli takie określenie wyda się komuś zbyt mocno naciągane, zbyt szerokie, a argument, że mieszkamy na jednej ziemi, oddychamy tym samym powietrzem nie przekonuje, to... wystarczy zajrzeć do Księgi Rodzaju i zamieszczonego tam opisu stworzenia świata. Każdy z nas, każdy Ziemianin jest stworzony na Boży obraz i na Boże podobieństwo i – co najważniejsze – każdy jest równie cenny w oczach Pana Boga. A skoro Bóg stworzył dla nas wszystkich cały świat, to jest to argument wspólnotowości potężniejszy niż tylko podobne poglądy czy zainteresowania. Dla wspólnoty ludzkiej domem jest świat i to, co nas otacza – przyroda, natura...

W naszych czasach coraz głośniejszemu bije się na alarm, że niszczymy nasz globalny dom, że to, co dostaliśmy za darmo od poprzednich pokoleń, psujemy, i to jeszcze często się tym chwalamy. O tym, że jest źle z powietrzem, z klimatem, z wodą, mówi się coraz częściej! I to nie są głosy żadnych ekoterrorystów, jak mawiają niektórzy, ale tych, którym leży na sercu troska o środowisko, a finalnie o życie nasze, naszych dzieci, naszych wnuków...

Pierwsze ruchy ekologiczne powstały w latach. 60 XX wieku i było to związane z wkraczaniem chemii do rolnictwa. Początko-

wa bezkrytyczna fascynacja z czasem wzbudziła pewien niepokój, głównie wśród przyrodników. Pierwsze refleksje ekologiczne w Kościele Katolickim pojawiły się już w 1972 r., kiedy został ogłoszony dokument watykański w związku z odbywającym się wówczas Szczytem Ziemi w Sztokholmie. Prezentował on katolicki etyczno-moralny punkt widzenia na relacje człowieka wobec zdegradowanego środowiska i przypominający o tym, że zasoby naturalne są wspólną własnością całej ludzkości.

Każdy z ostatnich papieży także zwracał uwagę na kwestie ekologiczne. Równo 40 lat temu w październiku 1979 roku Jan Paweł II ogłosił św. Franciszka z Asyżu patronem ekologów. Benedykt XVI podkreślał „bardzo ścisły związek między szacunkiem dla człowieka a ochroną świata stworzonego”. Kolejnym miłym krokiem była encyklika, czyli dokument prezentujący oficjalne stanowisko Kościoła Katolickiego, napisana przez papieża Franciszka „Laudato Si”. O. Stanisław Jaromi OFM Conv., franciszkanin związany z jedną z najstarszych polskich organizacji ekologicznych w Polsce REFA (Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu) tak w najkrótszy sposób opisuje tę encyklikę i to, czego ona dotyczy: „Papież podkreśla cztery takie relacje: relacja do przyrody, którą opisuje ekologia przyrodnicza, moja relacja do bliźnich, czyli ekologia społeczna, także relacja do samego siebie – moje ciało też jest ekosystemem i mogę o nie dbać albo je niszczyć. Oraz relacja najważniejsza – relacja do Boga, której harmonię można nazwać ekologią duchową”. Jasno widać, że troska o przyrodę, przez niektóre środowiska tak wyśmiewana, jest wartością przypisaną ludzkości, naszej rodzinie (czy też właśnie wspólnotcie) ludzkiej. REFA proponuje swoiste 10 przykazań, czyli „Credo chrześcijańskiego ekologa” – do wprowadzenia tu i teraz.

Problem globalnego ocieplenia, wynikający z nadmiernej produkcji dwutlenku węgla, czy to się komuś podoba, czy nie, jest faktem! Czyż sami nie wspominamy śnieżnych i mroźnych zim sprzed lat, o których dziś tylko możemy śnić lub oglądać na starych fotografiach...? Obserwujemy coraz więcej groźnych zjawisk, jak tsunami, powodzie, tornada w miejscach, gdzie wcześniej ich nie było, czy susze, które niebezpiecznie szybko zbliżają się do nas... To wszystko dzieje się na szczeblu globalnym. To uderza w tę największą wspólnotę świata, czyli wszystkich mieszkańców naszego globu! Na razie może jednym dotyka to wyraźniej i dotkliwiej, a innych bardziej „teoretycznie”, ale grzech zaniechania może okazać się strasliwym dla całej wspólnoty.

Pomijając dywagacje i działania polityków, często nakierowane na doraźny partyjny cel, powróćmy do definicji wspólnoty. Tak jak w rodzinie czy jakiegokolwiek mniejszej wspólnocie troszczymy się wzajemnie o siebie, pomagamy sobie, dbamy o to, by pozostali członkowie naszej wspólnoty nie byli pokrzywdzeni, tak warto te same zachowania przenieść na wspólnotę globalną, na wspólnotę ludzką, bo – każdy człowiek jest cenny w oczach Boga. I ten grzeczny, i ten niepokorny, i ten zbuntowany... Słowem, trzeba patrzeć dalej niż na przysłowiowy czubek własnego nosa. Bo wypalanie puszczy amazońskiej w oczywisty sposób zagraża tamtejszym mieszkańcom, ale odbija się w produkcji tlenu także dla Europejczyków. Topnienie lodowców Grenlandii (widoczne jak na dłoni) sprawi, że podniesie się poziom wód i część naszego wybrzeża również znajdzie się pod wodą. Zanieczyszczenie powietrza prowadzi do wyginięcia niektórych gatunków zwierząt i roślin, co z kolei rozreguluje odwieczny cykl w przyrodzie, i jak zabraknie jednego ogniwa, to już nic nie będzie takie samo.

Każdy z nas, jako pełnoprawny członek tej wielkiej wspólnoty ludzkiej, może coś zrobić dla ocalenia siebie i innych – właśnie w ramach biblijnego zalecenia „czyńcie sobie ziemię poddaną”! Raporty naukowców są porażające, ale nasze zaangażowane w ekologiczne zachowania nie musi nas wiele kosztować – może poza niedużą dozą zdecydowania, samozaparca i mądrej konsekwencji. Nasze codzienne czynności i rytuały mogą być tą przysłowiową kroplą, która draży skałę. W mieście, w naszym dużym Wrocławiu, dbajmy o tę najbliższą zieleni, o mniej spalin z samochodów, o uważny wybór materiału do opalania naszego domu... Warto interesować się aktualnymi doniesieniami, np. takimi jak te, że dmuchawa do usuwania liści potrafi emitować 23 razy więcej tlenu węgla i prawie 300 razy więcej niespalonych węglowodorów niemetanowych niż samochód. Masowe usuwanie opadłych liści zuboża ekosystem i zmniejsza liczbę miejskich gatunków zwierząt. Pozostają jedynie silni oportuniści, np. szczeniaki i wrony, a z owadów – toksyczne, inwazyjne biedronki azjatyckie. ❖❖❖



CREDO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO EKOLOGA:

1. Wierzymy w Boga, w Dawcę wszelkiego życia i istnienia. Dostrzegamy Stwórcę w Jego licznych dziełach, także tych najmniejszych i zagrożonych. Słuchamy Jego Słowa.

2. Chronimy życie we wszystkich jego przejawach, w całym bogactwie i różnorodności. Chronimy życie w każdej postaci – zarówno to nienarodzone, jak i to dzięki.

3. Szanujemy zasoby naturalne Ziemi. Szukamy energooszczędnych rozwiązań, ograniczamy zużycie surowców, segregujemy odpady, zmniejszamy swój „odcisk ekologiczny”, mniej konsumujemy.

4. Chcemy bardziej być niż mieć. Opowiadamy się za skromnym stylem życia. Odkrywamy ożywcze, nieco zapomniane znaczenie postu. Unikamy wygody za cenę niszczenia środowiska.

5. Kupujemy świadomie. Wspieramy lokalnych i ekologicznych producentów żywności. Sprzeciwiamy się uprawom i żywności z GMO. Popieramy produkty i inicjatywy sprawiedliwego handlu.

6. Chronimy bioróżnorodność. Troszczymy się o przyrodę w najbliższym otoczeniu. Wspieramy ideę Ogrodów Świętego Franciszka. Popieramy prawo poprawiające ochronę przyrody.

7. Uznajemy rodzinę za największą wartość, budowaną na małżeństwie kobiety i mężczyzny. Rodzina to naturalne miejsce prowadzenia edukacji ekologicznej i wychowania w szacunku dla każdego życia.

8. Mówimy o prawach zwierząt. Uważamy, że świadome dręczenie zwierząt jest grzechem. Popieramy inicjatywy, które mają na celu ochronę i dobrostan zwierząt. Naszym przewodnikiem jest św. Franciszek, który nazwał stworzenia swoimi braćmi i siostrami.

9. Włączamy się w ochronę klimatu. Skutki nadmiernej emisji gazów cieplarnianych najbardziej dotykają najsłabszych. W imię solidarności z krajami globalnego południa: rezygnujemy ze zbędnych zakupów, kupujemy lokalne produkty ograniczając ich transport, oszczędzamy prąd i wodę, jesteśmy za odnawialnymi źródłami energii.

10. Pamiętamy o modlitwie. Modlitwa to przestrzeń spotkania z Bogiem. W modlitwie dziękujemy Stwórcy za dar każdego życia, za piękno i bogactwo otaczającego świata, ożywczy kontakt z przyrodą. Prosimy o odnowienie w nas oblicza Ziemi.

(źródło: REFA)



SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE I JEGO PRZYJACIELE

Mariusz BODYNEK

CASUS POLSKI

Naród polski przeżywa obecnie trudny czas, ponieważ jest rozdarty głębokim, wewnętrznym konfliktem, najdotkliwszym od okresu transformacji. Przejawem tego konfliktu jest podział na dwa zantagonizowane „plemiona”, które nie są zainteresowane wzajemnym zrozumieniem i poszanowaniem racji drugiej strony, za to pozostają zdeterminowane do prowadzenia zjadłej walki. Wydaje się, że jednym brakuje pokory oraz zdolności do ofiarnych ustępstw i gestów pojednania, drugim zaś wrażliwości na argumenty i fakty. Obydwu zaś stronom brakuje umiaru w podejmowanych akcjach politycznych, a także tego, co najważniejsze dla pokoju i harmonii społecznej: otwartości na wartości najwyższe, na Prawdę i Dobro. To one bowiem uzdalniają do łagodności wobec przeciwników, roztrzonego dystansu do spraw doczesnych i umiejętności zawierzenia się Opatrzności w obliczu dylematów.

KONCEPCJE PRZYCZYŃ (NIE)ŁADU SPOŁECZNEGO

Zupełnie inaczej na sprawę źródeł społecznego porządku zapatrywał się Karl Popper w swojej słynnej pracy *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. Uznał bowiem, że lekiem na zło społeczne są, nie tyle postawy przywódców i profil moralny społeczeństwa, co instytucje, a konkretnie demokracja. Pominął niemal zupełnie znaczenie czynników osobowych i moralnych, tymczasem w oparciu o obserwację widać wyraźnie, że te same instytucje demokratyczne, w zależności od tych właśnie czynników, mogą służyć zupełnie różnym celom i za pomocą tych samych instytucji można wprowadzać dowolne ideologie, także te o charakterze totalitarnym.

MAKROANTROPHOS

To nie instytucje mają znaczenie kluczowe dla społecznego ładu, ale dominujące w społeczeństwie typy osobowe, reprezentujące określoną formację moralną i kulturową. (Nie)ład w społeczeństwie wyłania się bowiem z (nie)ładu w porządku osobowym. Jest to wyraz reguły antropologicznej sformułowanej jeszcze przez Platona, że społeczeństwo to wielki człowiek (makroantrophos). Historia była świad-



Gerdt Altmann/Pixabay

kiem najrozmaitszych wspólnot, różniących się ze względu na egzystencjalne rządy wiodących w niej typów osobowych. Przykładowo, możemy wyróżnić typ sofistyczny (antyczna demokracja), typ filisterski (kapitalizm mieszczański) oraz typ gnostycki (komunizm, nazizm). Wszystkie te typy determinują społeczeństwa zamknięte, czyli w mniejszym lub większym stopniu zniewolone, ponieważ absolutyzujące wartości wewnątrzświatowe, które zamykają dążenia w obrębie celów materialistycznych i naturalistycznych. To redukuje człowieka do elementu materii i trybiku natury.

KRYTERIA SPOŁECZEŃSTWA OTWARTEGO

Autentyczna i pełna wolność wyraża się w otwartości na transcendencję, gdyż to w niej w najwyższym stopniu aktualizuje się pełnia władz umysłowych, będących kwintesencją wolności. Jest tak dlatego, że to rozum jest sercem ludzkiej wolności, to on umożliwia dokonywanie autonomicznych i suwerennych wyborów. A im cel podejmowanych działań jest bardziej transcendentny i bardziej wykracza poza spektrum wartości materialnych, tym duchowość człowieka jest bogatsza i silniejsza, a sam człowiek mniej skrupowany naturalnymi popędami i pożądaniami dóbr doczesnych. Cel zjednoczenia z Dobrem, Stwórcą, Bogiem sprawia bowiem, że wszystkie inne dążenia egzystencjalne stają się tylko podlegającymi racjonalnemu wyborowi środkami do osiągnięcia pełne-

go szczęścia. Natomiast gdy celem jest dobro doczesne (władza, prestiż, pieniądz, przyjemność itp.), człowiek czci „boga” na ziemi, który nie podlega wyborowi, ale domaga się bezwzględnego posłuszeństwa.

PRZYJACIELE SPOŁECZEŃSTWA OTWARTEGO

Kim są więc przyjaciele społeczeństwa otwartego? To ludzie moralnie oddani Transcendencji, a więc w naszym chrześcijańskim kręgu kulturowym to święci naśladowcy Chrystusa. Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa stanowi społeczność ludzi, zmierzających do zjednoczenia z Bogiem i osiągnięcia zbawienia – jest więc ucieleśnieniem społeczeństwa otwartego i rdzeniem Państwa Bożego (civitas Dei). Przyjaciółmi społeczeństwa otwartego są więc wszyscy, którzy tym zbawczym wysiłkom dopomagają – ci, którzy umieją się poświęcać dla innych osób, nie dla siebie lub swoich *idee fixe*. Postawa członka społeczeństwa otwartego wymaga heroicznej miłości, czasem zaparcia samego siebie, swoich pragnień, życiowych marzeń w imię najwyższych wartości, przekraczających bieżące, ulotne, kruche, nawet najprzyjemniejsze i najbardziej prestiżowe cele. Bo nim kieruje rozumna miłość do Boskiego Dobra, która przekracza swoją absolutną i nieskończoną doskonałością dobra jednostkowe i doczesne.

PODDANI PAŃSTWA BOŻEGO

Chrystus pokazał swoim życiem pełnię oddania się Bogu, niewzruszonej wolności dziecka Bożego, który niczego się nie uląkł i potrafił ofiarować wszystko, co miał, każdemu, bez względu na jego pozycję społeczną czy wynikającą z tego korzyść. Jest Królem Państwa Bożego i nas powołał do swojej służby na rzecz społeczeństwa otwartego, społeczeństwa miłującego Boga i innych ludzi. Gdy nauczymy się wcielać w życie nauki Chrystusa, gdy nabierzemy wrażliwości na bliźnich, a dystansu do nas samych i naszej strefy komfortu, gdy będziemy autentycznie żyć wiarą, gdy narzędziem walki ze złem będzie modlitwa i świadectwo dobra, to będziemy prawowitymi obywatelami Państwa Bożego, tworzącego społeczeństwo otwarte na pokój i społeczną harmonię. ❖❖❖

TAKSÓWKA Z PRZESŁANIEM

Doktor ZBIGNIEW



Im dłużej się żyje, tym częściej zdarzają się przypadłości zdrowotne różnego rodzaju. Policzono nawet, jakie narządy najczęściej dają znać o swoim uszkodzeniu, przeważnie w postaci uczucia bólu. To serce, płuca (oba narządy są niszczone przez papierosa), mózg, wątroba i nerki (tu trucizną jest alkohol). Łatwo również spostrzec, że nogi odmawiają posłuszeństwa, szczególnie kolana, nie mówiąc już o zębach i trawieniu (uwaga: tu płacisz stary rachunek za higienę i styl życia).

Ból to nasz dobry przyjaciel. Chociaż nie jest przyjemny, za to jest dobrym i dokładnym wskaźnikiem alarmowym, że w skomplikowanym organizmie coś niedobrego się dzieje. Wyobraźmy sobie życie bez bólu – to jak jazda bez hamulców z fatalnym zakończeniem.

Tak więc pewnego dnia dwoje miłych i obolałych małżonków wybrało się do onkologa. Właśnie zaczął obowiązywać program dla seniorów 75+, czyli bezpłatny przejazd taksówką z domu do lekarza. Wystarczy zarejestrować się we Wrocławskim Centrum Seniora na podstawie dowodu osobistego bez innych formalności, osobiście albo przez osobę upoważnioną. Otrzymuje się Kartę Seniora oraz numer telefonu przeznaczony do zamawiania taksówki i właściwie to wszystko. Płaci za to Samorząd Wrocławia. Po prostu nadzwyczajne udogodnienie. Kierowca taksówki miły, grzeczny, pomaga wsiąść i wysiąść seniorowi i osobie towarzyszącej. Chwała ludziom pomagającym seniorom!

W czasie jazdy początkowo mówiono o pięknej pogodzie wrocławskiej i o zdrowiu. Pan Kierowca wspominał o swojej przebytej chorobie alkoholowej i o straconych latach swej młodości, kiedy to żył, przekraczając wszystkie możliwe zasady. Staczał się nieuchronnie ku ostateczności, ale napotkał na swej drodze życiowej kobietę, później jego żonę, która stała się pośredniczką w jego dotąd bezowocnej walce o ozdrowienie. A było tak: pewnego razu ona zaprowadziła go do kościoła, chociaż nie było to w jego zamiarze, a tam akuratnie odbywały się egzorcyzmy nad innymi nieszczęśnikami. Jeden z nich wrzeszczał i w końcu upadł rażony modlitwą kapłana. Ta przemożna siła wywarła ogromne wrażenie na naszym rozmówcy, wiedziony przez nią stanął przed egzorcystą. Dalej mało co zapamiętał, bo jego świadomość była przez chwilę wyłączona. Coś radykalnie i natychmiastowo zmieniło się w jego życiu. Alkohol został całkowicie na zawsze odrzucony. Jest jak nowo narodzony człowiek, zdrowy i szczęśliwy.

Zapewne widząc pasażerów seniorów Pan Kierowca chciał im przekazać dobrą nadzieję, że oni także mogą być zdrowi, że wizyta u onkologa to jest jak gra z niepewnym wynikiem, ale jednak wielu wygrywa...

W jego łagodnych oczach odbił się blask życzliwości, dobre życzenie, potwierdzenie prawdziwości jego słów.

Tak zdarzyło się naprawdę. ❖❖❖

JAK SKORZYSTAĆ Z BEZPŁATNEJ TAKSÓWKI?

Przygotuj Złotą Wrocławską Kartę Seniora lub zapamiętaj jej numer. Trzeba będzie go podać podczas zamawiania przejazdu taksówką.

Zadzwoń (od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–17.00) pod numer telefonu 794 123 124 i podaj, kiedy (dzień i godzina) i pod jaki adres ma przyjechać taksówka; gdzie ma Cię zawieźć – pamiętaj, że bezpłatną taksówką możesz jechać **wyłącznie** do lekarza specjalisty lub do urzędu.

Poinformuj, czy będzie towarzyszył ci opiekun. Osoba wspierająca musi mieć min. 16 lat.

Jeżeli interesuje Cię kurs powrotny, podaj te same dane (kierunek podróży, godzina, opiekun). Pamiętaj, że „powrót” traktowany jest jako osobny kurs. Taksówkarz zaczeka na Ciebie do 15 minut, ale nie dłużej.

Transakcja rozliczana jest bezgotówkowo; nie płacisz taksówkarzowi, opłatę za kurs reguluje miasto Wrocław.

Ważne szczegóły

Taksówkę musimy zamówić na minimum 3 dni, maksimum 30 dni przed planowanym kursem. Możemy podróżować w dni robocze od 7.00–18.00 tylko w granicach Wrocławia. Limit to dwa przejazdy na miesiąc. Nie zwlekajmy z telefonem.

ZŁOTA KARTA SENIORA

Złota Wrocławska Karta Seniora przeznaczona jest dla mieszkańców Wrocławia, które mają 75 lat i więcej. Wydawana jest w siedzibie Wrocławskiego Centrum Seniora przy pl. Dominikańskim 6 (Punkt Informacyjny lub pok. 15) oraz w Stowarzyszeniu **Żółty Parasol** (ul. Prusa 37-39) na podstawie dowodu osobistego i wypełnionego na miejscu formularza. Karta jest bezpłatna i upoważnia do korzystania z programu TAXI75+ oraz z wielu promocji, zniżek i specjalnych ofert z zakresu kultury, edukacji, zdrowia, sportu, rekreacji i innych. Więcej informacji pod nr tel. 71 7724900. (www.seniorzy.wroc.pl)



BYŁO MINĘŁO, BYŁO NIE MINĘŁO (cz. 2)

Aleksandra MILEWICZ

*Jak nie kochać jesieni, siostry listopada,
Tego, co królowanie blaskiem świec
rozpocznie.
I w swoim majestacie uczy nas pokory.
Bez słowa na cmentarzu wzywa nas
corocznie.*

Tadeusz Wyrocki

Złota polska jesień powoli odchodzi. Drzewa straciły kolory i liście. Kwiaty opadły, pozostały pojedyncze astry, marcinki i oczywiście złote chryzantemy. Dni są coraz krótsze, szybko nastaje zmierzch. Nastrój zrobił się melancholijny, pełen zadumy. Wszak nastał listopad – miesiąc wspomnień i pamięci o tych, co odeszli. Wspominamy naszych najbliższych, sąsiadów, kolegów, bliższych i dalszych znajomych. Wspominamy poległych obrońców naszej Ojczyzny. Wspominamy zmarłych księży, braci zakonnych, parafian. Zaczynamy mocniej niż kiedy indziej czuć z nimi wspólnotę, której nie rozrywa upływający czas. Coraz częściej przypominamy sobie wiersz ks. Twardowskiego „Żal”:

/// *Żal że się za mało kochało
Że się myślało o sobie
Że się już nie zdążyło
Że było za późno.*

W tym okresie często odwiedzamy cmentarze. Bardzo odległe od naszego domu, ale też te bliższe, wrocławskie. W listopadowe dni są one piękne, ciche, pełne majestatu i zadumy. Często rozświetlone płomieniami zapalonych zniczy, pachnące chryzantemami i opadłymi liśćmi.

W przedwojennym Wrocławiu cmentarzy było więcej niż obecnie. Niektórzy autorzy podają, że było ich przed wojną ok. 120 (Halina Okólska i Marek Burak). Były to najczęściej nekropolie w formie parku krajobrazowego oraz cmentarze przykościelne. Duże (np. Cmentarz Grabiszyński czy Osobowicki) lub bardzo małe, jak cmentarz przy kościele Michała Archanioła na Muchoborze. Niewiele z nich przetrwało do dzisiejszych czasów, a w stanie niezmiennym właściwie tylko jeden.

Najwięcej cmentarzy wrocławskich ulokowano wzdłuż ulicy Ślężnej. Znajdował się tam m.in. cmentarz żydowski

z bardzo oryginalnym zespołem architektoniczno-rzeźbiarskim, ukryty za wysokim murem. Tylko on zachował się w niezmienionej formie i funkcjonuje obecnie jako muzeum sztuki cmentarnej.

Pozostałe cmentarze w obrębie ul. Ślężnej, Kuronia, Borowskiej, Kamiennej to m.in. cmentarz gminy ewangelicko-reformowanej (teren obecnego V LO i parku), cmentarz parafii protestanckiej św. Marii Magdaleny (stary i nowy), katolicki cmentarz św. Maurycego i katolicki cmentarz św. Doroty (stary i nowy), cmentarz gminy staroluterańskiej, cmentarz dawnej gminy Nowa Wieś i Glinianki, cmentarz katolicki św. Mikołaja i Bożego Ciała (stary i nowy), cmentarz protestancki Zbawiciela i św. Jana (stary i nowy) i inne. Zniknęły one praktycznie bez śladu...

Duże cmentarze znajdowały się po obu stronach ul. Pilczyckiej. Jednym z nich był cmentarz komunalny na Kozanowie – założony na początku XIX w. sąsiedował z istniejącym obecnie cmentarzem żydowskim. Po tej nekropolii pozostał nam Park Zachodni, a w nim szczególnie pamiątka – rzeźba anioła śmierci z urną.

Przy ul. Legnickiej, w pobliżu ul. Dobrej, gdzie dziś stoją bloki, znajdował się tzw. Wielki Cmentarz. W pobliżu były także inne nekropolie należące do parafii św. Elżbiety, Barbary i gminy ewangelicko-reformowanej. Cmentarz Parafii Jedynasty Tysięcy Dziewic dzisiaj jest Parkiem Marii Dąbrowskiej, a obecny Park Skowroni to dawny Nowy Cmentarz Zbawiciela i św. Jana. Bliżej nas, na miejscu dzisiejszego parku gen. Langiewicza (przy ul. Gajowickiej i Wróblej) jeszcze na początku XX w. też był cmentarz (Cmentarz w Gajowicach).

To tylko niektóre przykłady nieistniejących już nekropolii wrocławskich. W październiku 2008 r. odsłonięto Pomnik Wspólnej Pamięci, poświęcony wszystkim wrocławianom spoczywającym kiedyś na tych nieistniejących cmentarzach naszego miasta. Pomnik ma 4 m wysokości i 60 m długości, pośrodku znajduje się płyta z listą wszystkich wrocławskich cmentarzy zlikwidowanych po 1945 r. Ten wyjątkowy pomnik to dzieło Tomasza Tomaszewskiego, Alojzego Gryta i Czesława

Wesołowskiego. Stoi on w granicach naszej parafii (w Parku Grabiszyńskim), na terenie byłego cmentarza Grabiszyn III, który powstał w 1916 r. dokładnie w miejscu, gdzie znajdowało się krematorium z kaplicą oraz kolumbarium projektu Richarda Konwiarza. Ten architekt zaprojektował w naszym mieście wiele obiektów, m.in. Stadion Olimpijski, za który to projekt otrzymał brązowy medal olimpijski w Olimpijskim Konkursie Sztuki i Literatury w 1936 r. Krematorium wówczas zaliczane było do najnowocześniejszych w Niemczech. Uruchomione zostało 10 kwietnia 1926 r., a rozebrane na początku lat 70. XX wieku. Niektórzy parafianie jeszcze je pamiętają

W pierwszych tygodniach oblężenia miasta na przełomie roku 1944/45 utworzono na cmentarzu Grabiszyn III kwaterę wojenną. Powstały na niej cztery mogiły zbiorowe ze szczątkami 487 osób (cywilów i żołnierzy). Po zdobyciu Grabiszyna-Grabiszynka przez 6. Armię, pochowano tam 165 żołnierzy Armii Czerwonej, których po 1946 r. ekshumowano na powstały Cmentarz Żołnierzy Radzieckich. W latach 60. i 70. XX w. zlikwidowano groby na cmentarzu Grabiszyn III: groby polskie przeniesiono na inne cmentarze, natomiast groby niemieckie zniwelowano lub tylko zabrano z nich płyty nagrobne, inne natomiast ekshumowano (np. po podpisaniu w 1970 r. umowy Polska – RFN).

Obecnie bardzo łatwo dostrzeżemy, że ten nasz park był dawniej cmentarzem. Świadczą o tym studzienki na wodę, pozostałości instalacji wodnej i kanalizacyjnej, zarysy grobowców schowane pod bluszczem, resztki tablic nagrobnych, szpalery wokół dawnych kwater i charakterystycznie wytyczone alejki. Spacerując, można dotrzeć do ogrodzonego cmentarza dzieci polskich, które zmarły w latach 40. XX w.

Dawny cmentarz otoczony był murem. Moje sąsiadki, które przybyły do naszej parafii w latach pięćdziesiątych wspominają zamknięte na kłódkę bramy cmentarne...

Spacerując dalej w kierunku Ślęzy dojdziemy do rozległych wypoczynkowych polan. Tam już dawny cmentarz nie sięgał.

Wyjątek stanowiła część wydzielona na nieistniejący już dziś Cmentarz Żołnierzy Polskich (obecnie Cmentarz Wojenny znajduje się na wzgórzu – kurhanie nad Ślężą).

W zachodniej części cmentarza Grabiszyn III, w 1927 r. powstał Cmentarz Żołnierzy Włoskich. Konsekracja odbyła się 2 listopada 1928 r. Na cmentarzu spoczywają żołnierze zmarli w obozach jeńческих na Dolnym Śląsku oraz jeńcy wojenni, wzięci przez Austriaków do niewoli w bitwie pod Caporetto (24.10.1917 r.), którzy pracowali jako robotnicy przymusowi. Znamy te miejsca, corocznie chodzimy tam z procesją modlitewną w Święto Niepodległości.

Kolejnym miejscem pocmentarnym jest teren przy ul. Grabiszyńskiej – róg starej nitki Hallera. W 1844 r. właściciel ziemski Sauer wydzielił ze swojego majątku część gruntu na niewielki cmentarz parafii Grabiszyn. W 1867 r. powstał w tym rejonie cmentarz Grabiszyn I (obecny park). Znajdował się tam cmentarz komunalny, na którym grzebano wiernych: naszej parafii Grabiszyn, parafii ewangelickich Wrocławia (np. św. Barbary, św. Elżbiety), niektórych katolickich (np. św. Henryka, NMP na Piasku). Był też wydzielony odrębny cmentarz oo. Bonifratrów, który funkcjonował najdłużej. Na cmentarzu przed wojną znajdował się grobowiec

i głaz nagrobny rodziny fundatora. Być może jest to jeden z głazów, jakie spotykamy na terenie parku... Na terenie cmentarza znajdowała się również kaplica, w której prawdopodobnie w lipcu 1945 r. odbyła się pierwsza polska msza święta na terenie naszej parafii.

W latach 60. XX wieku cmentarz ten zlikwidowano i teren przekształcono w miejski park.

Tak jak pisałam w poprzednim odcinku: wszystko się zmienia, nic nie stoi w miejscu, czas płynie jak wartki potok. Życie przeplata się ze śmiercią, a śmierć z życiem. Cmentarze stają się parkami, miejscami spotkań, terenami zamieszkałymi. Ale czas dalej płynie. Jak te tereny będą wyglądały za kilkanaście, kilkadziesiąt lat, nikt z nas nie wie.

Ale jesteśmy tu i teraz. I teraz możemy podejść np. pod Pomnik Wspólnej Pamięci, zapalić lampkę i odmówić pacierz:

*Tu jest pamięć i tutaj świeczka.
Tutaj napis i kwiat pozostanie.
Ale zmarły gdzie indziej mieszka
na wieczne odpoczywanie.
Smutek to jest mrok po zmarłych tu,
ale dla nich są wysokie, jasne światy.
Zapal świeczkę.
Westchnij.
Pacierz z mów.
Odejdź pełen jasności skrzydlatej.*

Joanna Kulmowa, *W Zaduszki*



Cmentarz dziecięcy/fot. Barbara Cwik



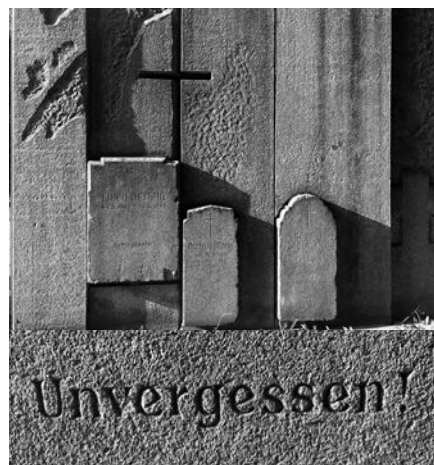
Cmentarz dziecięcy/fot. Aleksandra Milewicz



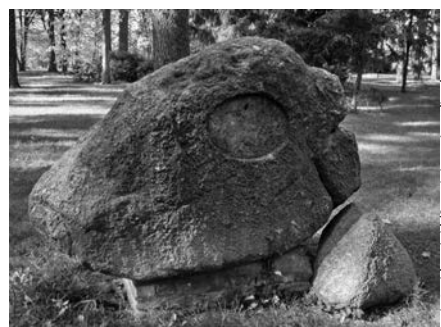
Park Zachodni/fot. Aleksandra Milewicz



Park Grabiszyński, Zbiornik na wodę/fot. Aleksandra Milewicz



Pomnik Wspólnej Pamięci/fot. Anna Dominik



Park Grabiszyński/fot. Aleksandra Milewicz



Pomnik Wspólnej Pamięci/fot. Anna Dominik

40 LAT MINĘŁO...

CZYLI HISTORIA POWOŁANIA PEWNEGO KAPŁANA

Pewnego dnia umówiłem się na rozmowę przy kawie z o. Andrzejem Pełką SJ. Okazja była wyjątkowa – jubileusz 40-lecia kapłaństwa. Co działo się przez ten czas kapłańskiej postugi o. Andrzeja? Postuchajmy...

Jacek: 40 lat minęło..... czyli jak to się zaczęło?

o. Andrzej: Zaczęło się święceniami kapłańskimi. Był rok 1979. W uroczystość św. Ignacego, czyli 31 lipca otrzymałem dar święceń kapłańskich w moim rodzinnym mieście (Gliwicach) i w mojej parafii św. Bartłomieja z rąk biskupa opolskiego ks. Antoniego Adamiuka. W tej samej parafii tydzień później odprawiłem Mszę prymicyjną w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych. Była piękna, słoneczna pogoda. Po obiedzie goście spędzili czas w jezuickim ogrodzie.

Potem był Lublin i pojawiło się harcerstwo

Po święceniach zostałem wysłany do Lublina na KUL. Dużo czasu spędzałem w ośrodku formacyjnym ruchu „Światło i Życie” ks. Franciszka Blachnickiego. Opatrzność zrzędziła, że grupa Harcerze Zawiszy poszukiwała kapelana. Kiedy mnie znaleźli i zaczęliśmy współpracę, to ówczesne władze ZHP rozwiązały szczepek. My dalej działaliśmy niejako w konspiracji. I tak poznałem metodę harcerską, która bardzo mi pomogła i pomaga w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Następny etap w postudze kapłańskiej to Kraków

Po skończeniu studiów teologicznych wyłączałem w Krakowie, gdzie przez 2 lata pomagałem w rozeznawaniu powołania, szczególnie chłopcom chcącym wstąpić do jezuitów. Udzielałem się też w harcerstwie. Organizowaliśmy Mszę św. w kościele św. Idziego, gdzie do dzisiaj gromadzą się jeszcze harcerze. Należałem do krakowskiego szczepek „Zielona Trójka”. Z nimi spędzałem dużo czasu na obozach czy biwakach. Ale przede wszystkim z moim szefem o. Młynarczykiem organizowaliśmy rekolekcje i dni skupienia



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

dla młodzieży męskiej poszukującej swego miejsca w życiu.

Wiem, że Ojciec spędził trochę czasu za granicą. Proszę nam opowiedzieć o tych doświadczeniach

W sumie 15 lat – 8 lat w USA, w Chicago, a 7 lat spędziłem w Grecji, w Atenach.

Najpierw „wyrwano” mnie z parafii z Rudy Śląskiej. Jezuici byli w tej parafii od wielu lat. Byłem odpowiedzialnym za młodzież i dzieci. Miałem katechezę w parafii. Szkoliłem animatorów, by metodą harcerską prowadzili spotkania (treści religijne przekazać poprzez grę, zabawę, gawędę). Opuszczenie parafii po dwóch latach było bolesne. Nawet w tak krótkim czasie można się przywiązać do miejsca, pracy, ludzi. Szkoda mi to było zostawiać. Widziałem pozytywne owoce swojej pracy, a USA było dla mnie czymś obcym. Wyjechałem tam bez znajomości języka.

W końcu nie był aż tak konieczny. W Chicago mogłem współdziałać z Polonią i z jej harcerstwem. Przy naszej kaplicy prowadziłem też grupę młodzieży starszej (19-25 lat). Dużo życzliwych osób spotkałem. Dzięki nim nauczyłem się trochę języka. W prawdzie po angielsku przez 8 lat odprawiłem nie więcej niż 10 Mszy, ale Pan Bóg przygotowywał mnie do innych prac. Choćby do wyjazdu do Grecji, gdzie w miastach wielu mówi też po angielsku.

W 1994 wróciłem do Polski, do bursy krakowskiej. Przez krótki okres byłem prefektem w męskiej bursie (2 lata). I tak dłużej niż moi poprzednicy. Oni co roku byli zmieniani. Takie były układy. Młodzież nie była zła, próbowaliśmy się wspólnie wychowywać. A potem przez 7 byłem lat odpowiedzialny za dział promocji powołań do jezuitów. Skupie-

nia, rekolekcje, katechezy w szkołach, biuletyn powołaniowy „Ad maiorem...” i dział korespondencji. Czasem sympozja powołaniowe w Polsce i za granicą. Tu przydał się angielski. Ci, co wstępowali do jezuitów, byli moją nadzieją. Ale byli i tacy, co po latach występowali z Towarzystwa Jezusowego. W tej pracy owoce są nieprzewidywalne. Przyszła rok 2003. Misja - Ateny...

Dlaczego Grecja, a nie inny kraj?

Prowincjał szukał kogoś starszego na tę placówkę. Polscy jezuita byli odpowiedzialni za naszych emigrantów, którzy gromadzili się przy kościele greckich jezuitów. Byliśmy gośćmi w tym kraju: jedna Msza grecka i pięć po polsku. No i polska szkoła funkcjonująca od poniedziałku do soboty, która rządowi polskiemu w tamtym czasie nie bardzo się podobała i próbowano ją zamknąć. I tu doświad-

czyłem życzliwości rodaków, garnęli się do kościoła. Jednego roku było przeszło 200 dzieci idących do Pierwszej Komunii. Przez trzy niedziele po 3 Msze odprawialiśmy z greckim proboszczem po polsku.

Pobyty w USA i Grecji nauczył mnie otwartości na ludzi. Amerykanie są bardzo rozmowni. Podobnie Grecy. Szczególnie rozmowni są ludzie mieszkający w małych miejscowościach, w wioskach. Oni szukają kontaktu z człowiekiem. I są bardzo mili. Nie raz słyszałem słowa: Jak ty dobrze mówisz po angielsku? Gdzieś ty się tak nauczył po grecku?” A ja byłem świadomy poziomu znajomości tych języków. Ale najważniejsze to dogadać się z rozmówcą.

Jest Ojciec w naszej parafii prawie 10 lat. Jak się Ojcu tutaj pracuje?

Kiedy przyjechałem tu z Grecji, wiedziałem, że w tej parafii jezuitom się dobrze pracuje. Od wielu lat odprawiam Msze św. dla dzieci i ich rodziców. Przez kilka lat prowadziłem dzieci pierwszokomunijne. Dzieci uczą pogody ducha. Dzieci uczą szczerości. Dzieci biorą aktywny udział we Mszy św. Ilu chętnych jest do Modlitwy Wiernych? Wielu! Zajmowałem się też bierzmowanymi. Od kilku lat odpowiedzialny jestem za młodzież magisową. No i prowadzę sobotnie zbiórki ministranckie. Od roku w pierwsze soboty miesiąca odprawiam Mszę dla grupy kobiet (Urzekająca.pl). Wielu mam pomocników z parafii, nie tylko młodych, ale i starszych. Dobrze mi się pracuje, choć boleję, że wiele osób nie uczęszcza do kościoła. Dzieci po Pierwszej Komunii przestają chodzić do kościoła, podobnie z młodzieżą bierzmowaną. Ale czy to ich wina? Jak ich przyciągnąć?

Czy były trudne chwile w kapłaństwie?

Raczej nie. Oprócz zaakceptowania wyjazdu do USA, o czym mówiłem. Ufam Bogu, że On chce dla mnie dobrze, nawet jak inni robią coś niezrozumiałego. Wiem, że modlą się za mnie moi liczni krewni. Pamiętają o mnie przyjaciele, jak również i parafianie. Nie miałem kryzysu powołania...

Który święty jest dla Ojca wzorem?

Patron mojego imienia, Andrzej, i św. Ignacy. Andreas po grecku znaczy: mężny. Powtarzam sobie: bądź mężny, wytrwały i cierpliwy. Ignacy Loyola imponuje mi zaś jako rycerz. Wierny był swojemu królowi, i temu ziemskiemu, i Jezusowi. Był też elastycznym człowiekiem. Gdy w Je-

rozolimie nie mógł służyć Jezusowi jako rycerz, wrócił do Rzymu i tam służył prostemu ludowi katechizując go.

Oprócz postugi i innych obowiązków jest też czas wolny. W jaki sposób Ojciec go wykorzystuje?

Ostatnio w październiku jechałem na grzyby. Las, cisza, znajomość terenu, schyłanie się i godziny obróbki. A potem rozdawanie zbiorów, co też sprawia radość. Przyjemnością jest też fotografia. Szczególnie świata przyrody. Makrofotografia (ważki, motyle, pszczoły i muchy). Frajdą jest też jazda na rowerze, np. z młodymi lub innymi chętnymi (jest ich niewiele). Rowerem pokonuje się duże przestrzenie, jest to wygodny środek przemieszczania się.

Co Ojciec ceni najbardziej w Towarzystwie Jezusowym?

Zakon pozwala się człowiekowi rozwijać, tylko trzeba chcieć. Daje narzędzie pracy poprzez dobre studia. Np. na KUL-u napisałem pracę magisterską pt. „Eucharystia odpowiedzi na potrzeby młodzieży”, z której jestem dumny. Zakon daje też formację duchową poprzez ignacjańskie rekolekcje. Umacniają się wtedy więzi z Bogiem i Kościołem. Ale trzeba czuć i modlić się, by wytrwać i być wiernym powołaniu.

Dziś nietatwo być kapłanem...

Z perspektywy 40 lat uświadamiam sobie, że Bóg wybiera sobie ludzi przeciętnych. Nie wiem, dlaczego mnie. Nie wiem, ile dzieci ochrzciłem, ile ludzi wyspowiadałem, ile Mszy odprawiałem, ile par małżeńskich pobłogosławiłem, w końcu ilu odprowadziłem na cmentarz. Liczby nie są ważne. Ta posługa była i jest źródłem radości. Czuję się komuś potrzebny, a ludzie odpłacali i odpłacają dobrym słowem, serdecznością lub innym gestem.

Przez długie lata kapłaństwa towarzyszyło Ojcu Słowo Boże. Jaki fragment zapisał się mocno w serce?

Myszę, że słowo z obrazka prymicyjnego. Odkryłem je 40 lat temu. Dedykuję je wszystkim Parafianom: „Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku, myśl o Nim na każdej drodze, a On twe ścieżki wyrówna”. (Prz 3, 5-6)

AMEN.

Dziękuję Ojcu za rozmowę i życzę Błogosławieństwa Bożego na jeszcze wiele lat w postudze Bogu i ludziom.

Rozmowę zanotował: Jacek KUCZMARZ



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



WSPÓLNIE POD KRZYŻEM



foto: Jacek Kuczmars

Ziemia wrocławska to miejsce szczególne – jest przesiąknięta krwią męczennika, bł. ks. Jerzego Popiełuszki. To miejsce nieprzypadkowo w 1991 r. gościło św. Jana Pawła II. W tym roku, 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, na lotnisku polowym pod Wrocławkiem odbyło się spotkanie „Polska pod Krzyżem”. Dlaczego takie hasło? Bo to właśnie krzyż jest znakiem, który gromadzi nas, ludzi wierzących.

Wśród uczestników z całej Polski, których było ok. 50 tysięcy, była także grupa z naszej parafii. Udaliśmy się do Wrocławka autokarem. Po przybyciu na miejsce i ulokowaniu się w wyznaczonym dla nas sektorze, wysłuchaliśmy wielu świadectw, między innymi Lecha Dokowicza, jednego z inicjatorów spotkania. To, co powiedział, wielu z nas poruszyło do głębi, bo widać było w nim działanie Pana Boga.

Był wspólnie odmawiany różaniec, a po nim Adrian Pakuła zachęcał nas do wzięcia w opiekę modlitewną jednego z kapłanów, tak by przez Maryję zawierzali się Bogu. Każdy kto zgłosił się otrzymał modlitwę z imieniem kapłana, za którego może się modlić. Do akcji włą-

czyło się kilka tysięcy osób. O godz. 15.00 odmówiliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia, po której bp Wiesław Mering odprawił Eucharystię.

Przejmującym momentem było utworzenie homilii św. Jana Pawła II. Papież mówił między innymi o ofierze Chrystusa, który umarł na krzyżu. Krzyż stał się znakiem miłości Boga do ludzi. Homilia Jana Pawła II, mimo upływu czasu, nie straciła głębi. Uczestnicy spotkania okazywali swoje zrozumienie dla słów papieża przez wznoszone oklaski. Tak jak w 1991 r.

Następnie usłyszeliśmy głos ks. bp. Wiesława Meringa, który krzyż określił jako szansę dla nas, zaś miejsce pod krzyżem jako miejsce, w którym możemy prosić Boga o zmiłowanie. Krzyż jest dla nas drogą. Wspomniał również, że osoby duchowne i świeccy są jak dwa płuca Kościoła. Nawiązał w ten sposób do inicjatywy osób świeckich, bo wydarzenie „Polska pod Krzyżem” zostało zainicjowane oddolnie (tak jak wcześniejszy „Różaniec do granic”). Wieczorem, o godz. 20.15, rozpoczęła się przejmująca droga krzyżowa. W jej trakcie, w świetle świec, anonimowi ludzie mówili o swoim cierpieniu: o chorobie żony, śmierci córki, zdradzie męża, zabójstwie. Nie sposób o wszystkim napisać i wszystko streścić, ale takie wspólnotowe przyłgnięcie do krzyża jest niezwykłym przeżyciem. Podnosi nas i daje nam siłę, bo nas, ludzi wierzących jest wielu, a krzyż nie jest już znakiem hańby, ale znakiem naszego zbawienia. Św. Paweł mówi „(...) nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6,14).

Nie wszyscy mogli pojechać do Wrocławka, ale wiele osób zgromadziło w tym dniu się wokół naszego parafialnego krzyża. Był to piękny wyraz wierności krzyżowi.

Zorganizowanie spotkania z takim rozmachem i na tak dużej powierzchni (lotnisko) wiązało się z wielkim wysiłkiem organizacyjnym. Chciałbym jako uczestnik podziękować również bp. Wiesławowi Meringowi, który wyraził zgodę na zorganizowanie pielgrzymki.

Spotykamy się, by krzyża bronić, ochraniać i głębiej zrozumieć ofiarę Chrystusa.

*Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony
Na wieczne czasy, bądźże pozdrowiony
(...)*

*Z Ciebie moc płynie i męstwo
W Tobie jest nasze zwycięstwo.*

Jacek KUCZMARZ

JA JUŻ PRÓBUJĘ



zdroło: Internet

Jak łatwo w pędzie życia zapominać o codziennej ofierze Chrystusa na każdym ołtarzu, w każdym kościele, podczas każdej kolejnej Eucharystii! On cały czas cierpi, za nas, za nasze grzechy i niewierności. Pora zrozumieć, że tylko poprzez wzięcie swojego krzyża, zjednoczenie się we wszystkich okolicznościach swojego życia z Chrystusem, możemy być w pełni szczęśliwi i spełnieni. Żadne uciechy tego świata nie dają takiej pełni szczęścia i miłości, jaką ofiaruje nam Bóg Ojciec poprzez swojego Syna.

I nie jest to „tylko” obietnica na przyszłość w postaci życia wiecznego. To się może wydarzyć w sercu każdego z nas, już teraz, poprzez szczerą, prawdziwą modlitwę, gdy staniemy nadzy przed Chrystusem, w pokorze i swojej ludzkiej beznadziejności, ofiarowując mu siebie w pełni, wierząc, że wszystko, co dla nas czyni, wszystko do czego dopuszcza w naszym życiu, niezależnie od tego czy wydaje nam się dobrym, czy złym doświadczeniem, czy jesteśmy po ludzku bogaci czy biedni, zdrowi czy chorzy, przybliży nas do Niego i w boskim zamiarze jest dla nas większym dobrem niż to, co sobie my sami zaplanowaliśmy. Pan Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie ma tak nieprawdopodobną moc, że te łaski radości, spełnienia, prawdziwego szczęścia i poczucia, że nic innego się nie liczy, tylko On tu i teraz, mogą i spłynąć na każdego, kto tylko naprawdę tego zapagnie.

Krzyż to wyzbycie się siebie, to całkowite odrzucenie tego, czego ja pragnę, na rzecz tego, czego oczekuje ode mnie Pan Bóg. Nie jest to łatwe i każdego kolejnego

dnia, wstając z łóżka, trzeba się zdobyć na ten akt wiary i zaufania, nieraz bez przekonania i z poczuciem beznadziejności, ale Pan Jezus wynagradza to posłuszeństwo i przytula nas do swego serca jeszcze pełniej niż nasza rodzona mama.

Cieszę się, że powstają takie inicjatywy jak „Polska pod Krzyżem”. To wielkie szczęście, móc spotkać i wspólnie się modlić z tak liczną grupą wiernych, w tak szczególnym miejscu – gdzie działała św. Faustyna czy bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Są oni najlepszymi wzorami męznego niesienia własnego krzyża, ale i krzyża wielu innych ludzi.

Szczególne znaczenie miała dla mnie homilia Jana Pawła II z 1991 r. z Włocławka, niebywale aktualna, w której Ojciec Święty nawoływał do prawdy i szczerości sumień. Liczne konferencje i świadectwa także poruszyły i zapadły w pamięć, szczególnie konferencja o ks. Dolindo Ruotolo, który zawsze był wierny Kościołowi, nawet gdy na kilkanaście lat został odsunięty od sprawowania Eucharystii. Zwieńczeniem całego wydarzenia była poruszająca droga krzyżowa oraz późniejsza adoracja Najświętszego Sakramentu.

Jeśli kto chce iść za mną, niech się za-prze samego siebie niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje (Łk 9, 23). Dzisiejsza poprawność każe powiedzieć, że to radykalizm. To prawda, ale czy można trochę mówić prawdę, trochę się modlić i trochę żyć „po Bożemu”?

Przepraszam, jeśli kogoś uraża to, że pomimo młodego wieku piszę jakbym wszystko wiedział o życiu i jakby to było „takie proste”. Ktoś powie, że łatwiej mi, na progu dorosłości, zmienić swoje priorytety, że nie jestem za nic odpowiedzialny i nic nie muszę... Pewnie będzie miał rację. Ale czy nie trudno jest szczególnie młodym zrezygnować ze swojego ja, z uludnych marzeń i pośród tylu „bogactw” świata wybrać to, co naprawdę wartościowe?

Nie chcę nikogo oceniać, ale zachęcić abyśmy w tym miejscu w którym jesteśmy, w takim stanie w jakim jesteśmy, przemienili swoje życie, wzięli swój krzyż wierząc, że zyskamy znacznie lepsze i pełniejsze, często nie łatwiejsze, ale prawdziwe życie.

Ja już próbuję. Zapewniam o modlitwie i także o nią proszę. **Tomek**

PIELGRZYMKA ZAMIAST KWIATÓW



foto: Hubert Horszczaruk

Nigdy wcześniej nie byłem na pielgrzymce. Wydawały mi się one nie do końca zrozumiałe. Znój, pot, ból i... radość. Ta radość na umorusanych twarzach, te nie dbale powiązane koszule, by schronić się trochę przed słońcem, te buty z dziwnie już płaskimi podeszwami, ale ciągle wygodne. To były obrazki, które każdy z nas widywał w czasie wakacji. Oni szli tak kilka lub kilkanaście dni. To strasznie długo i chyba nie dla mnie...

Ale w przeddzień moich urodzin pojawiła się okazja, by jednak wziąć w czymś takim udział. Tylko jeden dzień. Oczywiście sam bym się nie zdecydował, ale było to pragnienie mojej kochanej żony, która była już nie raz na pielgrzymce i chciała doświadczyć tego znowu.

Ktoś kiedyś powiedział, że w dniu swoich urodzin powinno się wysłać bukiet kwiatów własnej matce. Moja mama odezła już 11 lat temu, więc pomyślałem, że

zamiast kwiatów mógłbym ofiarować jej tę jednodniową wędrówkę. W jej intencji. Wysilek, który się zbliżał wydawał mi się tak duży, że intencji przygotowałem jeszcze kilka. Jedne trudne, inne radosne, za które mogłem dziękować. I jeszcze tak-sówkarz w drodze na plac Katedralny poprosił nas o modlitwę „za grzesznika”.

Na wędrówkę do grobu św. Jadwigi wybraliśmy się zatem całą rodziną. Czwórka dzieci w wieku między 7 a 15 lat, z których tylko najstarsza córka przeszła już ten szlak dwukrotnie. Syn – dwa lata młodszy – da radę, ale dwie najmłodsze dziewczynki? Okazało się jednak, że były bardzo dzielne. Przez te bodajże 26 km ani razu nie brałem ich na ręce. Szły same. Łatwo nie było, ale wszystko nam sprzyjało. Wiatr w plecy, słońce w plecy, nawet towarzyszący ludzie – jakby „pchali” w plecy. Ten potok pielgrzymów, który parł do przodu świetnie nas motywował, nie pozwalał na przestoje, tylko delikatnie, ale niewzruszenie popychał krok po kroku w chwilach, które były trudniejsze. Zresztą, wbrew moim wyobrażeniom, wcale nie było tak trudno.

Pewnie dlatego, że mieliśmy jeszcze jedną świetną pomoc – naszych sąsiadów, którzy... zostali w domu. Zaoferowali nam jednak swoją gotowość do przyjechania w dowolne miejsce i zgarńnięcia tych (baliśmy się o dzieci), którzy nie byliby już w stanie iść dalej. To było bardzo ważne, i jesteśmy im za to bardzo wdzięczni. Na szczęście nie było potrzeby przyjeżdżać, ale dzięki nim głowę mieliśmy wolną od tego zmartwienia.

Wiem, że dla wielu osób, które brały udział w dłuższych pielgrzymkach, ta do Trzebnicy wyda się nietrudna, jednak dla niektórych nadal będzie to niełatwe, ale zarazem bardzo ważne doświadczenie. Bo jak usłyszałem w homilii podczas Mszy św. na zakończenie: *Pielgrzymując, odkrywamy kruchość naszego ciała i słabość naszego ducha.* **Hubert HORSZCZARUK**

WYBRANE PROPOZYCJE REKOLEKCJI WEEKENDOWYCH

ODBYWAJĄCE SIĘ W KLIMACIE SKUPIENIA I MODLITWY

15-17.11.2019 – o. Jacek Prusak SJ – Strapienie duchowe czy depresja? Jak szukać Boga w ciemnościach wiary (Zakopane)
www.gorka.jezuici.pl

15-17.11.2019 – bp Janusz Mastalski – Jak sobie radzić z gniewem (Kraków)
www.cfd.sds.pl

16.11.2019 – Sabina Przybyła, ks. Zbigniew Kowal – Daj się odnaleźć – Bibliodrama pod 4 (Wrocław)
www.bibliodramapod4.pl

29.11-01.12.2019 – ks. Dariusz Klejnowski-Różycki – „...obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję...” (Ps 51, 9) – rekolekcje adwentowe o spowiedzi (Małuszyn k. Trzebnicy)
www.domwmaluszynie.blogspot.com

20-22 grudnia – Józef Augustyn SJ – Dotyk Boga. Życie duchowe w codzienności życia. Prowadzi Józef Augustyn SJ (Częstochowa)
www.czestochowa-jezuici.pl

Szczegóły i zapisy na podanych stronach internetowych.

Korzenie, kotwice i kajak

Anna DOMINIAK



foto: Anna Dominiak

W PAŹDZIERNIKU 2018 r. odbywał się w Watykanie synod biskupów, nazywany synodem o młodzi, którego pełne hasło brzmiało „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”. Po jego zakończeniu powstał dokument pod tym samym tytułem. Papież Franciszek, który w czasie synodu przede wszystkim słuchał jego uczestników (oprócz biskupów brali w nim udział eksperci i audytorzy, w tym młodzi w wieku od 18 do 29 lat), napisał również posynodalną adhortację apostolską, skierowaną do młodych i całego ludu Bożego. Jej tytuł (od pierwszych słów) to „Christus Vivit”. **Chrystus żyje. On jest naszą nadzieją, jest najpiękniejszą młodością tego świata.** Wszystko, czego dotknie, staje się młode, staje się nowe, napętnia się życiem. Tak więc pierwsze słowa, które pragnę skierować do każdego z młodych chrześcijan, brzmią: **On żyje i chce, abys żył!** On jest w tobie, jest z tobą i nigdy cię nie opuszcza. Niezależnie od tego, jak bardzo byś się oddalił, Zmartwychwstały jest obok ciebie, wzywa cię i czeka na ciebie, abys zaczął od nowa.

ADHORTACJA jest pięknym i bogatym w treść tekstem, w którym papież w jednych miejscach zwraca się bezpośrednio do młodych, w innych zaś do wszystkich wiernych. Gdy pochylamy się nad tematem wspólnoty, a przez to także parafii, poszukajmy w niej tego, co może nam pomóc lepiej tę wspólnotę parafialną tworzyć.

O CO CHODZI z tą młodością? Przecież papież mógłby skierować list wyłącznie do młodzi, a raczej do każdego młodego człowieka, bo jak pisze **w rzeczywistości nie istnieje „młodzi”, ale są ludzie młodzi z ich konkretnym życiem**, ale w innym miejscu ostrzega: **Dziś grozi nam dorosłym, że będziemy sporządzali listę porażek i niedoskonałości obecnej młodzi.** (...) **Ale jaki byłby rezultat promowania takiej postawy? Coraz większy dystans, mniejsza bliskość, mniej wzajemnej pomocy.**

SŁOWO O MŁODOŚCI nie jest tylko do młodych – **Jezus, który jest wiecznie młody, chce nam dać serce zawsze młode.** **Słowo Boże wzywa nas:** „Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem” (...) i zachęca, **abyśmy zwlekli z siebie „starego człowieka”, aby przyoblec się w „nowego człowieka”,** czyli oblec się „w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu” (Kol 3,12-13). **Oznacza to, że prawdziwa młodość polega na posiadaniu serca zdolnego do kochania.** Natomiast tym, co sprawia, że dusza się starzeje, jest to wszystko, co oddziela nas od innych.

W PRZYPISIE do powyższego fragmentu czytamy, że to samo greckie słowo może oznaczać „młody” i „nowy”. Podobnie jest w języku polskim, gdy tworzymy pary wyrazów przeciwstawnych: stary – młody i stary – nowy. A na parafialnym gruncie? Stary proboszcz i nowy proboszcz (choć prawie w tym samym wieku), starzy parafianie (ci mieszkający tu od lat) i nowi parafianie (nowoprzybyli mieszkańcy parafii). Jak łatwo nam antagonizować i pielęgnować uprzedzenia! A papież mówi, że wszyscy powinniśmy być młodzi i wszyscy mamy się odnawiać, bo **bycie młodym jest nie tyle okresem życia, ile stanem serca.**

CZASEM SIĘ SŁYSZY, że nowi parafianie niekoniecznie są zainteresowani więzią z parafią. Pewnie w jakimś stopniu tak jest, ale przecież nie jest łatwo dołączyć do nowej grupy – wie o tym już dziecko, które zmienia szkołę i przychodzi do istniejącej już klasy. Pamiętam też słowa obecnego proboszcza, który organizował zeszłoroczną wizytę duszpasterską „na życzenie”, że ludzie chętnie przyjmowali księdza, czekali na niego, byli zadowoleni z wizyty (duszpasterze zresztą również). „Starzy” parafianie za to mogą

czuć się niedoceniani za ich wkład w parafię, a także mieć niechęć do zmian (a raczej może nie odczuwać ich potrzeby), bo „przecież zawsze tak było”. Ale zmiany i tak się dokonują, bo każdy nowy członek Kościoła to nowy świat – to zmiana siłą rzeczy. Czyli może nie tyle chodzi o to, że my, parafianie, jesteśmy tacy czy inni, ale o przestrzeń i atmosferę do spotkania?

PAPIEŻ UŻYWA także obrazu kotwicy i korzeni: **Korzenie to nie kotwice wiążące nas z innymi czasami i uniemożliwiające wejście w świat dzisiejszy, by stworzyć coś nowego.** Przeciwnie, są punktem zakorzenienia pozwalającym nam się rozwijać i reagować na nowe wyzwania. Przytacza także wypowiedź młodego człowieka: **Kościół jest jak kajak, w którym osoby starsze pomagają utrzymać kurs, odczytując położenie gwiazd, a młodzi wiosłują z całych sił, wyobrażając sobie, co na nich czeka dalej.** Nie przeceniając ani jednych, ani drugich proponuje: **wsiądźmy wszyscy razem do tego samego kajaka i wszyscy razem szukajmy lepszego świata, pod nieustannie nowym tchnieniem Ducha Świętego.**

SŁÓW PAPIEŻA Franciszka słucham z nadzieją i chcę się zarazić jego entuzjazmem: **Jeśli będziemy szli razem, młodzi i starzy, to możemy być dobrze zakorzenieni w teraźniejszości, i z tego miejsca spotykać się z przeszłością i przyszłością. Spotykać się z przeszłością, aby uczyć się z historii i leczyć rany, które niekiedy nas uwarunkowują. Spotykać się z przyszłością, aby umocnić entuzjazm, aby marzenia wypuściły pędy, by rozbudzić prorocтва, żeby rozkwitały nadzieje.** Tak więc zjednoczeni możemy uczyć się od siebie nawzajem, rozpalać serca, inspirować nasze umysły światłem Ewangelii i dawać nową siłę naszym rękóm.





WOJOWNICY ŚWIATŁA

WYCZEKIWANY Z UTĘSKNIENIEM

Jak co roku, nasza wspólnota młodzieżowa Magis wyjechała na Dzień Wspólnoty. Tegoroczna edycja odbyła się w sobotę 28 września w Nowym Sączu. Na DW zjechały się wszystkie wspólnoty Magis z całej Polski. Z Wrocławia dwie wspólnoty (jedna ze Stysia, druga z al. Pracy) ruszyły w podróż już w piątek po szkole. Męcząca to była jazda – Wrocław zatłoczony, autostrada do Brzeska w kilku miejscach stała. Do jezuickiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa dojechaliśmy dopiero o godz. 22.30. Tamtejszy moderator, o. Zbigniew, przyjął nas bardzo serdecznie. Tostami napelniliśmy nasze żołądki i poszliśmy spać około północy. A rano, po śniadaniu, wyjazd do drugiej parafii jezuickiej, przy ulicy ks. Piotra Skargi.

Byliśmy jednymi z pierwszych uczestników. Na horyzoncie pojawiali się magisowicze z innych miast. Serdeczne powita-



foto z archiwum o. Andrzeja Pekki SJ

nia, uściski, bliscy znajomi z rekolekcji letnich. W końcu zaproszenie na Mszę św. w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Piękna oprawa liturgiczna i kilkunastu jezuitów – moderatorów przy ołtarzu.

Zaraz po mszy spotkanie z raperem Arkadio. Opowiedział nam o historii swojej wewnętrznej przemiany, o tym, że

pokonał swoje nałogi, zostawiając w tyle nieciekawą przeszłość. Mówił, że zawdzięcza wyzwolenie się z nałogów Panu Bogu. Gdy raper zaczął tworzyć muzykę, jego system wartości się zmienił i najważniejszy stał się Bóg. Jest to niesamowita historia, która pokazała nam, że każdy ma szansę się nawrócić i odmienić swoje życie na lepsze. Po spotkaniu z Arkadio wzięliśmy udział w konferencji na temat uczuć. Mogliśmy się tam dowiedzieć, jakie są rodzaje uczuć i jak je rozpoznawać. Myślę, że to był bardzo interesujący i dający dużo do myślenia wykład.

Organizatorzy Dnia Wspólnoty zapewnili nam smaczny posiłek w postaci pizzy. Następnie odbyły się przeróżne zabawy integracyjne na placu przykościelnym. Uczestnicy wzięli także udział w wielu tańcach, m.in. belgijce i kowbojce. O godz. 15.00 musieliśmy się żegnać. Zrobiono pamiątkowe zbiorowe zdjęcie. Uwieczniono także naszą grupę magisową z al. Pracy. Zaopatrzeni w prowiant ruszyliśmy w powrotną drogę, która upłynęła bardzo szybko – ku naszemu zaskoczeniu we Wrocławiu byliśmy już o godz. 20.15.

Dzień Wspólnoty to czas spotkania z Panem Bogiem i z drugim człowiekiem. Cała młodzież z utęsknieniem czekała na ten dzień, ponieważ była to pierwsza od miesiąca okazja spotkania się z przyjaciółmi z rekolekcji letnich. Ja również, mogłam się spotkać z moimi przyjaciółkami z Opola. Bardzo miło wspominam ten dzień i mam nadzieję, że znowu wszyscy spotkamy się na rekolekcjach zimowych.

Wiktorija STAŃCZYK



KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY
AKADEMII IGNATIANUM W KRAKOWIE

organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej.

Informacje o kursie można uzyskać na stronie internetowej:

www.kursbiblijny.deon.pl

oraz pod podanym adresem:

kkb.biuro@gmail.com

albo: ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”



VANITAS

RZECZ O PRZEMIJANIU

Barbara ĆWIK



Georges de La Tour, Pokutująca Maria Magdalena, Wikimedia Commons

Zapewne wszyscy dobrze znamy słowa z księgi Koheleta przypominające nam o przemijaniu: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas – Marność nad marnościami i wszystko marność* (Koh 1,2). Cały wszechświat ma w sobie pierwiastek rodzenia się, dojrzewania, owocowania i obumierania. Ten cykl ciągle się powtarza i dotyczy również człowieka.

Problem jest jednak z tym przemijaniem i odchodzeniem. Kiedy pojawiają się na tym najpiękniejszym ze światów, chcemy go zdobyć i mieć na zawsze, przestajemy myśleć o tym, że jutro może nie nadejść. I chociaż Pismo Święte na swoich kartach niejednokrotnie przypomina nam o tym, to prawdę tę wypieramy z na-

szej świadomości i żyjemy często tak, żeby jak najwięcej zagarnąć, zdobyć, użyć.

Nie jest to rozsądne, ale człowiek, mimo, że podobno *sapiens*, to jednak nie do końca i nie każdy.

Bywały w naszej historii takie okresy, kiedy przesadzano w drugą stronę. Uważano ciało, zmysły i wszelakie dobrodziejstwa za dzieło szatana i zwracano uwagę jedynie na niszczenie tychże przy pomocy najprzeróżniejszych praktyk, takich jak surowe posty, biczowania, odrzucanie dóbr materialnych. Myślano przede wszystkim o śmierci – *Memento mori, memento mori*.

Oczywiście takie praktyki i styl życia nie pozostał bez wpływu na kulturę

i sztukę, dzięki nim możemy oglądać dzisiaj obrazy, w których panuje nastrój zadumy nad marnością i przemijaniem wszystkiego, co na tym świecie materialne.

Pokutująca Maria Magdalena to seria kilku obrazów malarza francuskiego z okresu baroku Georges'a de La Toura.

Ja wybrałam dla Czytelników jeden z nich, na którym Maria Magdalena ukazana jest z lustrem, w którym odbija się dopalająca się świeca, symbol nadziei, ale i przemijania życia. Kobieta siedzi w pustym, ciemnym pokoju, w głębi możemy zauważyć czarny prostokąt okna. Jest noc, czas kiedy budzą się demony, a człowiek samotny myśli o tym, jak przeżył swoje życie, dokąd zdąży.



Antonio de Pereda, Vanifias / Google Art Project



Pier Francesco Cittadini, Vanifias / Wikimedia Commons

Maria Magdalena, ubrana w bogate szaty odwrócona od nas, patrzy w zamyśleniu poza lustro. Jest ono jedynym oprócz zdjętych pereł, cennym przedmiotem jaki widzimy. Odbija się w nim płomień wypalającej się świecy. Zapewne jeszcze przed chwilą podziwiała w nim swoją młodość i urodę. Ale teraz przypomina sobie swoje grzeszne życie, być może też spotkania z Mistrzem i Jego słowa, i już wie, że wszystko jest marnością, wszystko przemija, i nie ważne jest to ile posiadamy, bo to też się rozsypie w proch,

a my udać się będziemy musieli w ostatnią podróż bez niczego.

La Tour był niedocenionym za życia malarzem, dzisiaj wielu znawców zachwyca się jego mistrzowskim operowaniem światłem i cieniem. Należy zwrócić uwagę też na to, że ten obraz nie jest „przegadany”. Ciemność, postawa Magdaleny, rekwizyty, które pełne są symboli – każdy z nas patrząc na ten obraz, może sobie opowiedzieć własną historię.

Mimo tego, że obraz „Pokutującej Marii Magdaleny” należy do moich ulubio-

nych dzieł w Metropolitan Museum, nie oglądam go często. Znam go doskonale, mam w pamięci. Raczej go omijam, żeby nie przypominał o tym wszystkim, o czym powinniśmy pamiętać, a co najchętniej wypychamy ze świadomości. Płótna de la Toura nie zawieszylbym u siebie w domu. Jego dręczące i wymowne przesłanie zakłócałoby błogostan ducha. Choć wielki spokój nocnej ciszy tchnie z wizerunku Marii Magdaleny ze świecą, to jednak jest on bardzo niepokojący. Niech lepiej wisi w muzeum. [Czesław Karkowski] ❖❖❖



Modlitwa medytacyjna

Od maja 2019 r. w naszej parafii spotyka się kilka osób, by wspólnie praktykować modlitwę medytacyjną. Opiekunem duchowym grupy jest o. Jan Ożóg SJ. Grupa należy do Lubińskiej Wspólnoty Grup Medytacyjnych przy benedyktynskim klasztorze w Lubiniu. Spotykamy się w czwartki o godz. 18.45 w domu parafialnym.

Obecność grupy przy kościele ojców jezuitów jest nieprzypadkowa. Wszystko co ważne w życiu trzeba zdobywać w trudzie codzienności – dobrze o tym wiedział założyciel jezuitów św. Ignacy Loyola. Modlitwa, by mogła być skuteczną drogą do Boga, nie może być jednorazowym aktem, ale musi być systematycznym, czyli codziennym, ćwiczeniem. Nauczał tego również, zmarły kilka lat temu jezuita o. Jacek Bolewski, człowiek głębokiej biblijnej wiary i mistrz modlitwy, nauczyciel modlitwy Jezusowej.

Medytacja (prosta modlitwa, modlitwa Jezusowa) ma się stawać modlitwą, która jest spotkaniem z Bogiem, do którego zdążamy, i z którym się spotkamy w chwili śmierci. Ponieważ Boga poznajemy przez Wcielenie Jego Syna, to właśnie Jezus i wzywanie Jego Imienia jest w modlitwie medytacyjnej drogą do Boga.

Medytacja (prosta modlitwa, modlitwa Jezusowa) ma się stawać modlitwą, która jest spotkaniem z Bogiem, do którego zdążamy, i z którym się spotkamy w chwili śmierci. Ponieważ Boga poznajemy przez Wcielenie Jego Syna, to właśnie Jezus i wzywanie Jego Imienia jest w modlitwie medytacyjnej drogą do Boga.

Słowa medytacja używamy tutaj w znaczeniu modlitwy, która pozwala się zaangażować całemu naszemu ciału i wewnątrz w przebywaniu w obecności Boga. Modlimy się tak, jak żyjemy, ponieważ tak żyjemy, jak się modlimy – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (2725).

Modlitwa medytacyjna to najpierw odwracanie uwagi od siebie i proste bycie dla Boga. Następnie to droga, na której pozwalamy, aby Bóg był w naszym życiu Bogiem.

Wszystkich zainteresowanych poznaniem i praktykowaniem modlitwy medytacyjnej w codzienności zapraszamy.

Marzena PORĘBA

☛ **Kontakt: Cezary Konwa**

e-mail: medytacjagrupawroclaw@gmail.com

www.facebook.com/GMCWW

☛ **Dla zainteresowanych tematem medytacji polecamy lekturę następujących pozycji:**

Dariusz Hybel, o. Maksymilian Nawara, Medytacja. Droga Miłującej Obecności

Dariusz Hybel, o. Maksymilian Nawara, Słuchaj, medytacja jest...

Jacek Bolewski SJ, Dzieje dzieci Mądrości

Jacek Bolewski SJ, Prosta praktyka medytacji

Franz Jalics SJ, Rekolacje kontemplatywne



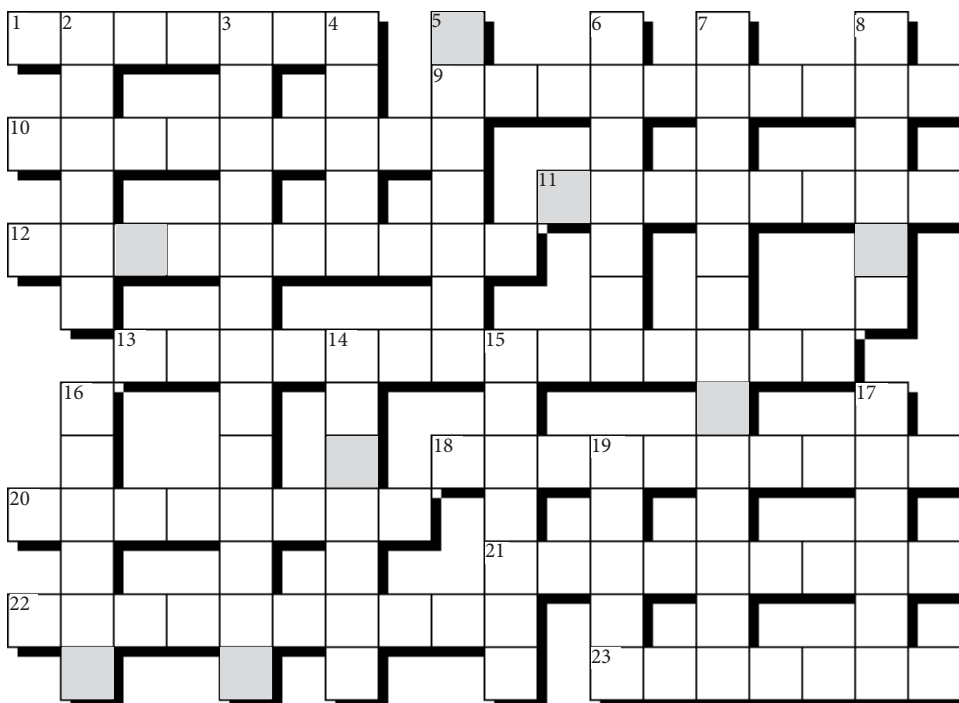
KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Poziomo:

1. Narzędzie do nabierania
9. Sprzyjanie
10. Stróżówka, strażnica
11. W koi sypia
12. Gotowa na współpracę z Bogiem
13. Orędownictwo
18. Ujawnianie, objawienie
20. Obraz noszony na drążkach podczas procesji religijnych
21. Przekucie w czyn
22. Obszar z licznymi morenami
23. Sanktuarium maryjne na Śląsku

Pionowo:

2. Świętej pamięci
3. Np. luteranizm, kalwinizm
4. Modlitwa mszalna z Przeistoczeniem
5. Podpora np. psychiczna
6. Olbrzymy, wielkoludy
7. Czynności wstępne
8. Trafia się ślepej kurze
14. Wysnuty z dysputy
15. Nocą spotkał się z Jezusem (J 3)
16. Bezsilność
17. Morski jedwab
19. Nabycie towaru



Litery z szarych pól, po ułożeniu w odpowiedniej kolejności, utworzą hasło - rozwiązanie krzyżówki, będące łacińskim słowem, oznaczającym wspólnotę.

opr. o. Andrzej Pełka SJ

GDZIE TO JEST?

Ponownie zapraszam do wysłedzenia na obszarze Starego Miasta, tym razem ogromnej rzeźby projektu Theodora von Gosena. Jest to głowa Orfeusza, pięknego króla Tracji (Grecja), który tak pięknie śpiewał i grał na lutni i harfie, że wtórowały mu ptaki, drzewa i zwierzęta. Nawet wzburzone morze uspakajało się.

Jego historię możecie znaleźć choćby w *Mitologii* Jana Parandowskiego.

We włosach wrocławskiego Orfeusza zobaczymy ptaki zasłuchane w jego śpiew.

Już wiecie gdzie stoi ta rzeźba? **BC**



foto: Barbara Cwik

* USMIECHNIJ SIĘ *

Dwa ślimaki idą drogą.
 - Może byśmy poszli nazbierać wiśni? - proponuje jeden.
 - No, co ty - odpowiada drugi - przecież jest środek zimy!
 - Tak, ale zanim dotrzemy do sadu, będzie już lato!



Ciemną nocą ktoś dobija się do domu lekarza. Ten otwiera drzwi, mówiąc:
 - Przecież pan wie, że przyjmuję do godziny osiemnastej!
 - Ja tak - odpowiada pacjent - ale

pies, który mnie pogryzł, nie ma o tym pojęcia.



Mężczyzna wraca do domu. Kiedy przekracza próg, jego pies - ogromny owczarek niemiecki łapie go za kołnierz, ciągnie do szafy i tam puszcza. Jego pan z trudem podnosi się z podłogi i mówi z wyrzutem:

- Reks, ile razy mam ci tłumaczyć, że kiedy wracam do domu, masz mi przynosić kapcie, a nie mnie do nich zanosić. **opr. Iwona Kubiś**

ŁAMIGŁÓWKA DLA DZIECI



ą

+



+ a

+ n

i = ó

opr. ad

Rozwiązanie z poprzedniego numeru:

Krzyżówka z hasłem: **Zacznij od nowa**; Łamigłówka dla dzieci: **Bo kochać to znaczy powstawać**

Gdzie to jest?: **Wejście do świata krasnoludków znajduje się przy kamieniczce „Jaś”, przy placu kościoła garnizonowego św. Elżbiety**

Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Poczucia” w holu kościoła lub wysyłać na mailowy adres redakcji: glospoczucia@tlen.pl.

Wśród osób, które nadesłały poprawne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

CZYTAJ Z NAMI



Bardzo lubiana przeze mnie Maria Miduch znowu pojawi się na półkach naszej biblioteki parafialnej. Jak każda jej książka, także i ta cudownie się czyta i wciąga od pierwszych linijek tekstu. Autorka po prostu opowiada nam, bardzo ciekawie, o swojej największej pasji – o Bogu – i podaje sposoby na to, byśmy i my zakochali się w Nim bez reszty.

Z kolei jezuita o. Dariusz Piórkowski SJ pomoże tym zwłaszcza, którzy cierpią na nieznośny perfekcjonizm religijny – co sprawia, że wyrządzają szkodę i sobie, i otoczeniu.



Maria MIDUCH

ODDECH BOGA

Modlitwa ludzi Biblii



Choć o tym najczęściej nie myślimy i nie zauważamy, to... oddychamy. Oddech powoduje, że cały czas się poruszamy, a ten ruch oznacza dla nas życie. Zauważmy, że oddech i tchnienie towarzyszą również Biblii – oddech Boga Stwórcy. Jak pięknie napisała Autorka – kiedy się modlimy – oddycha w nas Bóg.

71 rozdziałów kończonych jest wdchem i wydechem, paroma zdaniem po sumowania i ćwiczenia jednocześnie. Po to, by nasza modlitwa mogła stawać się coraz bardziej wtapianiem się, nas, grzeszników, w Boga. Nas, którzy potrzebujemy Tego, który uzdrawia, nas niedoskonałych, ale nieprzestających być jego najukochańszymi dziećmi. Jak się modlić?

Maria Miduch odkrywa, może na nowo, psalmy jako wzór modlitwy, i jak zawsze – robi to z pasją i talentem, nie sposób po prostu przestać ją czytać.



Dariusz PIÓRKOWSKI SJ

NIE MUSISZ BYĆ DOSKONAŁY

Chrześcijański sposób na perfekcjonizm



Perfekcjonizm religijny to próba stania się

bogiem ludzkimi siłami, co strasznie maltretuje duszę człowieka, skazując ją na duchowe przemęczenie i niepotrzebne łyzy. To zdanie jest esencjonalnym podsumowaniem problemu jaki nęka wielu wiernych. Żle skonstruowana hierarchia wartości powoduje totalną katastrofę. Ojciec Dariusz pomaga ustawić wszystko na swoim miejscu, powoli, cierpliwie i jak lekarz, zaczynając od postawienia diagnozy i zdefiniowania przyczyny choroby, wytłumaczenia jaki jest mechanizm jej powstania i wreszcie pokazuje drogi wyjścia, co prowadzi do naprawienia naszych relacji, przede wszystkim z Bogiem.

Nie musisz być doskonały, Bóg wcale tego nie chce, On pomimo, a może właśnie dzięki temu, że jesteśmy ułomni, przychodzi i współpracuje z nami – jeżeli Mu na to pozwolimy.

Poruszającej lektury, życzy

Barbara ĆWIK

Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.



proszę was
nie bójcie się samotności
nie bójcie się ciszy
nie bójcie się „nudy”
pamiętajcie
że milczenie jest wymowne
że nienawiść krzyczy ryczy
ujada i wyje
miłość uśmiecha się milczy
czeka na was

Tadeusz Różewicz,

Odnaleźć samego siebie, fragment



foto: Barbara Ćwik

ANIOŁ STRÓŻ U JEZUITÓW

Pewnego dnia poszłam do domu zakonnego odebrać książki, które nadeszły z Wydawnictwa WAM dla naszej biblioteki parafialnej. Otworzył mi brat Piotr i poprosił, żebym chwilę poczekała, zaraz je przyniesie.

Stałam w przedsiönku, oglądałam przez okna ogród, tak piękny jeszcze, pomimo późnej jesieni, a potem, słysząc kroki nadchodzącego brata Piotra, obróciłam się w stronę drzwi i... w kąciiku przy nich zobaczyłam Anioła Stróża. Wykonany prawdopodobnie techniką litografii na kamieniu wizerunek naszego ducha opiekuńczego, tak dobrze znany starszym osobom z ich dzieciństwa – zawieszony nad łóżeczkiem, w trochę innej niż tutaj pozie, ochraniający dwójkę małych dzieci, zawsze będzie mi się kojarzył z ciepłym domem rodzinnym i poczuciem bezpieczeństwa.

Brat Piotr uśmiechnął się i na moje pytanie, skąd się tutaj wziął taki piękny zabytek, odpowiedział, że został odnaleziony w piwnicy i proboszcz kazał go tutaj powiesić. Ucieszyłam się, że ujrzał światło dzienne i nie będzie już musiał pilnować pajaków gdzieś w ciemnych kamarkach zakonnych podziemi. Teraz niech pilnuje naszych ojców jezuitów i troszczy się o nich, tak jak oni o swoją parafię.

Aniele Boży Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy; bądź mi zawsze ku pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen

BC

BYLI WŚRÓD NAS... ODESZLI?

*Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci.*

Wisława Szymborska

Parafialny kościół jest miejscem spotkań – na Mszy św., nabożeństwach, chwilach cichej modlitwy, koncertach i innych uroczystościach. Mogę powiedzieć, że wielu ludzi tam spotkanych znam z widzenia. Są mi bliscy, uśmiechamy się do siebie, czasem chwilę rozmawiamy. Ale coraz częściej kogoś nie widzę przez dłuższy czas. Przychodzi myśl – wyjechała, odpoczywa w sanatorium, a może dopadła ją choroba... Coraz częściej zdarza się, że tej osoby już nie ma – dowiaduję się, że odeszła na drugi brzeg. Pierwsza refleksja – podaruj modlitwę, i druga ta, która coraz częściej mi towarzyszy: *śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą* (ks. J. Twardowski). Zostają po nich puste miejsca w kościele, ale dobrze, żeby oni sami zostali w naszej pamięci.

Chcę przypomnieć kilka takich charakterystycznych dla naszej parafii osób, bo byli wśród nas i służyli nam swoim życiem. To znany chyba wszystkim pan Michał Haniszewski i jego nieodłączny rower. A obok niego pan Zdzich Szewczuk, ten od piłsudczyków. Większość z nas pamięta panią Wandę Czaplinską – lekarkę. Znała wiele dzieci, swoich pacjentów, służyła swoją wiedzą, ale i inicjatywami podejmowanymi na rzecz współpracy z parafią w Dortmundzie. Tu warto przypomnieć panią Miłą Sucharową i jej starania o przyjacielskie kontakty z parafią św. św. Ewaldów w Dortmundzie. Jej, zawsze życzliwego, uśmiechu brakuje. Wielu pamięta inną lekarkę, panią Reginę Juszcak. A mnie wyraźnie brakuje państwa Teodozji i Mariana Tomczyków – zawsze kłęczeli razem w ławce, a ich postawa mówiła, że modlą się gorąco. Później pani Teodozja zachorowała i w ławce spotykałam tylko pana Mariana. Aż i jego zabrakło. Obraz tych małżonków pozostał na zawsze w moich oczach.

Kiedy wchodzimy na plac kościelny tabliczka przypomina, że jest on poświęcony o. Adamowi Wiktorowi SJ, proboszczowi naszej parafii. Za jego kadencji gromadziły się tu rzesze ludzi pracy na mszach za Ojczyznę. Pozostaje w pamięci



foto: Barbara Cwik



foto: Barbara Cwik

ci tych, którzy go spotkali na swojej drodze, ale ci młodszy, co o nim wiedzą?

W czasie spotkań w parafialnym ogrodzie cieszą nas zadbane alejki z pięknymi krzewami i kwiatami. Tylko niektórzy zwracają uwagę na tabliczkę informującą o alejce o. Tadeusza Zaporowskiego SJ – twórcy obecnej wizji tego miejsca. Pamięć jest ulotna. Warto więc zwracać uwagę na informacje i przypomnieć sobie te postaci. I by nie odeszły w niepamięć, pošlijmy do Pana modlitwę w ich intencji, nie tylko w formie wypominek. W naszym kościele widzę jak żywą postać ka-

płana, który w latach osiemdziesiątych głosił płomienne kazania – o. Celestyna Szawana SJ, czy twórcę Magisu – o. Stanisława Tabisia SJ, który przynosił Komunię św. mojej Mamie.

Przypomnijmy sobie także naszych sąsiadów, którzy bywali w naszej świątyni, a są już w tym lepszym świecie. Wszakże w wyznaniu wiary mówimy – mam nadzieję, że z przekonaniem – *wierzę w świętych obcowanie*, a w mszy za zmarłych słyszymy słowa, że *życie wiernych zmienia się, ale się nie kończy*. Niech ich życie trwa także w naszej pamięci! **GP**

◀ O NIEOBECNYCH

Myślała że został już tylko na fotografii
z twarzą bez oddechu
Tymczasem w każdej chwili
kiedy zapalała światło
nakrywała do stołu w świecie tak małym
w którym jest już wszystko
wiedząc że zmęczenie jest przynajmniej
połową miłości
że kochać - to nie znaczy iść w swą własną
drogę
nieefektywna jak zielona cyranka bez
połysku
wytrwała jak chory z urojenia który ma
w końcu rację
kiedy odkrywała że można się modlić
mając tylko
czyste sumienie
kiedy odchodziła żeby wrócić
z sercem nie skróconym przez oszczędność
tak znikoma że prawdziwa
sama na wspólnej drodze
po obu stronach wiary
Tłumaczył
że wieczność jest tylko jedna
że już są razem chociaż się nie widzą
że miałby ochotę nagać jej serdecznie
choćby w przedpokoju ciepłym od ubrań
przecież tylko nieobecni są najbliżsi
ks. Jan Twardowski

◀ O STAŁE OBECNYCH

Mówiła że naprawdę można kochać
umarłych
bo właśnie oni są uparcie obecni
nie zasypiają
mają okrągły czas więc się nie spieszą
spokojni ponieważ niczego nie wykończyli
nawet gdyby się paliło nie zrywają się
na równe nogi
nie potykają tak jak my przerażonego
sensu
nie udają ani lepszych ani gorszych
nie wydajemy o nich tysiąca sądów
zawsze ci sami jak olcha do końca zielona
znają nawet prywatny adres Pana Boga
nie deklamują miłości
ale pomagają znaleźć zagubione przedmioty
nie starzeją się odmłodzeni przez śmierć
nie straszą pustką pełną erudycji
nie łączą świętości z apetytem
bliźsi niż wtedy kiedy odjeżdżali na chwilę
przechodzą obok z niepostrzeżonym
ciałem
ocalili znacznie więcej niż duszę
ks. Jan Twardowski



foto: Barbara Cwik



foto: Barbara Cwik

GDY UMIERA KTOŚ BLISKI...

GDY KTOŚ UMIERA, zmienia się życie tych, którzy zostają. Dzieje się tak wtedy, gdy jest to śmierć nagła, tragiczna, ale także wtedy, gdy ktoś odchodzi po długiej i nieuleczalnej chorobie.

KTOŚ KIEDYŚ POWIEDZIAŁ, że co prawda mówimy pogrzeb kogoś – i tu pada imię zmarłego czy zmarłej – ale tak naprawdę jest to nasz pogrzeb: to my stajemy nad grobem i to my, którzy zostajemy, musimy sobie z tym wydarzeniem poradzić.

RADZIMY SOBIE PRZERÓŻNIE, na przykład rzucając się w wir pracy. Dobrze, gdy dopisują siły. Ale i wtedy przychodzi kiedyś moment wyczerpania. Nikt z bliskiego otoczenia już wtedy może nawet nie skojarzyć, że nasza depresja ma związek z nieodbytą lub niezakończoną żałobą.

CZASEM ULEGAMY ŻŁUDZENIU, że gdy nie mówi się o czymś trudnym, to ten problem nie istnieje. I tak z dnia na dzień bliski zmarły znika z rozmów domowników. Nikt nie wymienia jego imienia, żeby nie martwić innych, żeby się nie rozplakać, żeby znowu nie czuć złości, bo śmierć rozdzieliła nas niepojednanych.

GDY UMIERA KTOŚ, kim opiekowaliśmy się w czasie choroby, potrzebujemy odpoczynku. Działaliśmy na pełnych obrotach, a teraz schodzi z nas powietrze. Przystajemy wychodzić z domu, do minimum ograniczamy kontakty

towarzyskie. Znajomi zresztą też przestają nas zapraszać, bo przecież mamy żałobę... Następuje izolacja. Jak z niej wyjść?

CHOĆ PRZEŻYWANIE ŻAŁOBY (a ogólniej straty) jest czymś bardzo ludzkim i naturalnym, nie zawsze jesteśmy w stanie przejść przez ten proces sami. Często też wspólnoty, w których żyjemy, nie stają na wysokości zadania. Słowa typu „wszystko się ułoży” i „weź się w garść” bywają nie tyle oznaką chęci pocieszenia i wsparcia, co raczej tego, żeby szybko wszystko wróciło „do normy”. Ale przecież po odejściu kogoś bliskiego nic już nie jest takie samo...

WARTO WIĘC SKORZYSTAĆ z fachowej pomocy. Wiele ośrodków psychologicznych, ale także duszpasterskich i domów rekolekcyjnych, prowadzi zarówno grupy wsparcia dla osób przeżywających stratę, jak i proponują wyjazdowe rekolekcje (np. weekendowe rekolekcje w Licheniu, gdzie rekolektanci objęci są także opieką psychologiczną).

JEŚLI NIE DOTYCZY TO obecnie nas samych, może jest ktoś w naszym otoczeniu, kto takiego wsparcia potrzebuje. Ćwiczmy się w uważności na drugiego człowieka. Być może jego „dziwne” zachowanie, jest wołaniem o pomoc, a tym, czego najbardziej potrzebuje, jest nasza nienachalna obecność. Pamiętajmy, ten pogrzeb był „nasz” – nie bądźmy obojętni. **ad**



pasja1000/Pixabay

Z NASZEJ WSPÓLNOTY ODESZLI DO PANA

(od 19.10.2018 do 11.10.2019)

Adamczewska Wiktoria – lat 90
Andrzejczak Czesława – lat 89
Augustyn Adam Bronisław – lat 98
Barańska Danuta – lat 71
Bednarek Dariusz Grzegorz – lat 54
Bednarek Wojciech – lat 63
Bernadzikowski Krzysztof Tadeusz – lat 65
Białobrzaska Helena – lat 88
Boczek Elżbieta Helena – lat 79
Bobela Zofia – lat 85
Boguszewska Antonina – lat 90
Borowski Walenty – lat 95
Cecot Edward – lat 85
Chrzanowski Wincenty – lat 80
Czech Janina – lat 74
Czechowicz Janusz – lat 83
Czepiel Irena – lat 88
Dąbrowska Zofia – lat 85
Domagała Joanna – lat 62
Domin Maria – lat 69
Drużyński Kazimierz – lat 82
Dubas Lucyna – lat 94
Dudrewicz Jerzy – lat 94
Gajdzis Kazimierz – lat 93
Gural Wiesław – lat 61
Heryszek Adelajda – lat 90

Jama Władysława Genowefa – lat 90
Janas Ireneusz – lat 83
Janiak Krystyna – lat 66
Jemiota Kazimierz – lat 89
Jura Lucjan – lat 88
Jurczenko Ludwik – lat 81
Kacprzak Danuta Lidia – lat 63
Kluska Emilia – lat 87
Kmieciak Ryszard – lat 72
Kolanko Irena – lat 99
Kołodziejczyk Agnieszka – lat 40
Kołtuń Janina – lat 93
Kosiek Józefa – lat 90
Krochmal Zygmunt – lat 91
Krotochwil Jan Eligiusz – lat 83
Kruczek Elżbieta Maria – lat 69
Krzysztofiak Stanisław – lat 99
Kuczborski Jerzy Adam – lat 67
Kurzelewski Jerzy – lat 92
Kusiak Janina – lat 93
Kuśmirek Adam – lat 92
Langaj Anna – lat 45
Lipski Jerzy – lat 67
Lis Józefa – lat 93
Łabaziewicz Józefa – lat 91
Łodyga Henryk – lat 84



Makieta Alina – lat 84
Malinowska Łucja – lat 89
Mazur Lilianna – lat 65
Mikołajczak Krystyna Kazimiera – lat 87
Mirska Mieczysława – lat 97
Miszczuk Jadwiga – lat 83
Miskiewicz Stefania – lat 93
Moskwa Tadeusz – lat 87
Możańska Teresa – lat 83
Musijenko Artur – lat 57
Nakoneczny Zbigniew – lat 75
Niemiec Barbara – lat 84
Olesiński Wacław – lat 82
Ostrowski Andrzej Albin – lat 77
Paluch Wiesław Michał – lat 65
Piotrowicz Leonarda – lat 62
Pietryszczew Waldemar – lat 94
Piros Aleksandra – lat 72
Piskorska Aleksandra – lat 87
Politowska Alicja – lat 91
Prugar Zenobia – lat 85
Prus Beata – lat 57
Rubacha Jerzy – lat 79
Rudnicka Teresa – lat 56
Schuhmacher Paweł – lat 81
Siekierzycka Franciszka – lat 94
Siemieradzka Adela – lat 92
Siudeja Teresa – lat 80
Smogur Józef – lat 96
Sochacki Józef – lat 77
Solnica Adam – lat 55

Stańczuk Jan – lat 67
Stankiewicz Halina Władysława – lat 91
Stojek Wanda Irena – lat 94
Szkolnicka Zofia Jadwiga – lat 90
Szłazak Jadwiga – lat 81
Szurpicki Józef – lat 87
Szydłowska Irena – lat 65
Szymańska Helena Aleksandra – lat 85
Szymańska Katarzyna Maria – lat 88
Śmieciński Tadeusz – lat 88
Śmiłowska Janina – lat 83
Teodorczuk Andrzej – lat 87
Tomczyk Marian – lat 85
Tywonek Jadwiga – lat 76
Urbaniak Alicja – lat 80
Walczak Tadeusz – lat 66
Waniewski Józef Antoni – lat 77
Wasilkowski Zofia – lat 84
Wichłacz Eulalia – lat 69
Wieczorek Łucja – lat 80
Więsyk Krystyna – lat 67
Wojtan Joanna – lat 82
Wolniakowska Antonina Irena – lat 88
Wyrzykowski Alfred – lat 84
Zielińska Ewa – lat 59
Zubik-Pielka Elżbieta – lat 77
Zygnerska Bronisława – lat 80

Razem: 110 osób
 64 kobiety (58,2%)
 46 mężczyzn (41,8%)



19 września br. w 89. roku życia, 71. powołania zakonnego i 64. kapłaństwa zmarł o. Hubert Czuma SJ. Urodził się w 1930 r. w Lublinie. Jego ojciec, Ignacy, był profesorem KUL-u, posłem na Sejm RP i współtwórcą polskiej konstytucji z 1935 r., zaś stryj, Walerian, był generałem, organizatorem i dowódcą obrony Warszawy w 1939 r. Matka Lubow była pianistką.

Podczas nauki w liceum należał do tajnej organizacji niepodległościowej. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1948 r. Pomimo gróźb ze strony UB otrzymał święcenia kapłańskie w 1955 r. Potem był katechetą i duszpasterzem akademickim w Łodzi. W 1958 r. ukarano go grzywną za organizowanie „nielegalnych” obozów studenckich na Podhalu. Następnie był katechetą i duszpasterzem akademickim w Gdańsku.



Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA

W latach 1963-71 był duszpasterzem akademickim, rektorem Kościoła Akademickiego KUL, a od 1968 r. również przełożonym wspólnoty jezuitów na KUL.

Kolejny raz stanął przed kolegium ds. wykroczeń w Lublinie w 1966 r. pod zarzutem zorganizowania nielegalnego zgromadzenia w ramach obchodów Millenium. Swoim nauczaniem i niezłomną postawą wychował i ukształtował patriotycznie wiele pokoleń studentów.

W czerwcu 1970 r. został aresztowany i przewieziony do więzienia na Rakowieckiej w Warszawie. Oskarżono go o przynależność do niepodległościowej organizacji „Ruch”. Z braku dowodów winy został wypuszczony na wolność w styczniu 1971 r. Potem przez kolejny rok sprawował posługę w kościele jezuitów w Kaliszu, a następnie był duszpasterzem akademickim w Szczecinie. Władze domagały się od kolejnych biskupów usunięcia ojca Czumy z funkcji duszpasterza akademickiego.

W 1978 r. o. Czuma zostaje wysłany do Rzymu na roczne studia duchowości.

Od 1979 r. o. Hubert Czuma związany był z kościołem pw. Świętej Trójcy w Radomiu jako duszpasterz młodzieży, kapelan więzienny, duszpasterz ludzi pracy oraz kapelan „Solidarności”. Przez wiele lat prowadził audycje dla młodzieży w diecezjalnym radiu Plus Radom oraz współpracował z Telefonem Zaufania. W latach 1980-1989 współpracował z „Solidarnością”, a w 1989 r. organizował Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej.

W 2006 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2007 r. medalem Pro Memoria.

W 2017 r., ze względu na pogarszający się stan zdrowia, został przeniesiony do infirmerii w Kolegium Jezuitów w Warszawie, gdzie modlił się za Kościół i Towarzystwo Jezusowe.

Fragmenty nekrologu przekazuje
o. Jan OŻÓG SJ

CAŁKIEM UDANY DZIEŃ



Miałam do odebrania przesyłkę kurierską. Punkt odbioru, czyli po prostu sklep popularnej sieci, znajdował się dokładnie w kierunku przeciwnym niż trasa mojego powrotu z pracy. Ławo zatem wyobrazić sobie moją „radość”, kiedy na miejscu dowiedziałam się, że padło zasilanie, więc jest zamknięty, bo nie działa kasa. Informacji tych udzielił mi młody człowiek siedzący na schodach i palący papierosa. Westchnęłam sobie głośno, że jechałam spory kawałek na darmo. Moje niezadowolenie podzielała stojąca obok, dość niestaran-

nie ubrana starsza pani, przybyła najwyraźniej z zamiarem dokonania zakupów spożywczych.

Zapytałam młodzieńca na schodach, czy paczki też nie mogę odebrać. Najpierw odparł, że nie ma takiej możliwości. Potem jednak zainteresowało go, czy jest to przesyłka za pobraniem. Kiedy dowiedział się, że jest już opłacona, zaprosił mnie do środka. Poprosił o nazwisko, odszukał moje pudło i zapisał sobie kod odbioru.

Za mną do sklepu wcisnęła się wspomniana wcześniej leciwa jejmość. Kiedy

serdecznie dziękując młodemu człowiekowi za jego uczynność, odchodziłam już od lady, spośród regegalów wynurzyła się rzeczona starsza pani. Artykułem niezbędnym do podtrzymania funkcji życiowych okazało się... piwo. Ekspedient w żaden sposób nie okazał swojego niezadowolenia, a nawet (kasy nie można otworzyć bez zasilania) zaczął przetrząsać kieszenie w poszukiwaniu drobnych, aby spragnionej damie wydać resztę.

Dzień uznałam za całkiem udany. **IK**

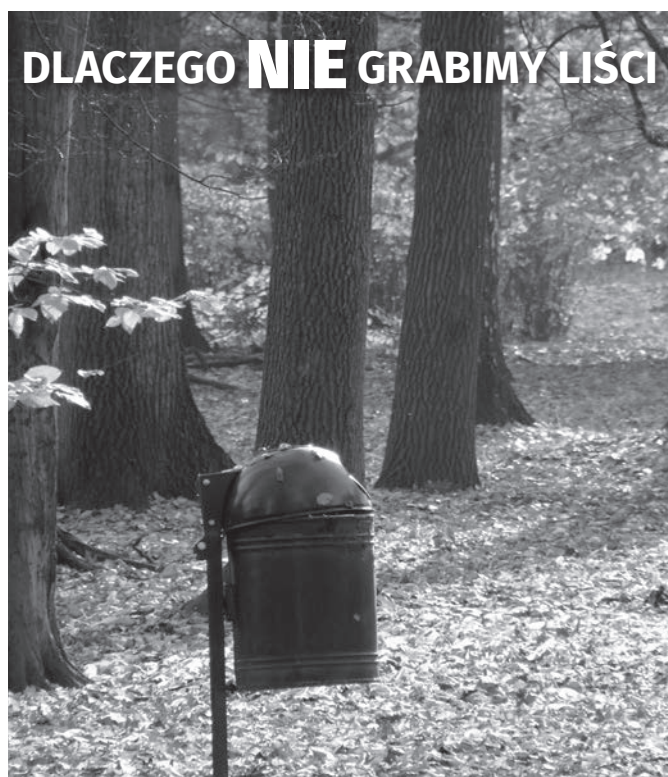


foto. Barbara Cwik

Pak Grabiszyński to piękny teren, leżący na terenie naszej parafii. To park, który się nie nudzi. Jest różnorodny – łąka, górka, polany, dzikie zarośla... To miejsce zarówno dla uprawiających sport, jak i dla spacerujących z dziećmi, czy szukających wyciszenia.

Gdy w styczniu 2018 r. wjechał do niego ciężki sprzęt, niszcząc niską roślinność (fachowiec powiedziałby zapewne o ściółce, runie i podszycie), gdy zaczęto wycinać drzewa, krzewy przycinać niczym żywoptot i wydmuchiwać dmuchawami wszystkie liście (w styczniu!), zawrzało. Odbyły się protesty przeciw takiej „pielęgnacji” parku. Dzięki staraniom społeczników w parku nie są używane dmuchawy i kosy spalinowe, drzewa stwarzające zagrożenie ścinane są tak, by nie niszczyć pozostałych roślin, a po ścięciu pozostają w parku (jako np. siedzisko lub tzw. świadek – pozostałość uschniętego drzewa, które dostaje drugie życie, jako np. dom dla dzięciołów czy innych dziuplaków). W parku pozostają także liście – usuwane są tylko z głównych alejek. Materia organiczna z liści odżywia park i zatrzymuje wodę, której tak bardzo brakuje. Niegrabione liście dają także schronienie zwierzętom, na przykład hibernującym jeżom. Łąki koszone są dwa razy w sezonie, tak aby rośliny mogły przejść cały cykl, poprzez kwitnienie, dające pokarm zapylaczom, aż do wydania nasion, które się rozsieją i są pożywieniem dla ptaków czy drobnych gryzoni.

Park Grabiszyński jest piękny o każdej porze roku. Wielu dobrych chwil w nim spędzonych życzę naszym Czytelnikom! Do zobaczenia *w tak pięknych okolicznościach przyrody!* **ad**

◆ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ◆

13 października:

◆ taca na fundusz remontowy – 2 372 zł; ◆ Na Dzieło Nowego Tysiąclecia – 4 353 zł

◆ WKRÓTCE ◆

- ◆ **10 listopada** – o. Czesław Tomaszewski SJ głosi kazania i rozprawdza kalendarze misyjne
- ◆ **11 listopada** – Narodowe Święto Niepodległości: o godz. 12.00 Msza św. w intencji Ojczyzny, a po niej modlitewna procesja do Cmentarza Żołnierzy Polskich i apel poległych przy pomniku Żołnierzy Wojska Polskiego.
- ◆ **21 listopada** – imieniny o. Janusza Śliwy SJ, naszego proboszcza
- ◆ **24 listopada** – Niedziela Chrystusa Króla: podczas Mszy św. o godz. 12.00 świętujemy jubileusz małżeńskie.
- ◆ **30 listopada** – imieniny o. Andrzeja Petki SJ i naszego organisty pana Andrzeja Garbarka.
- ◆ **1 grudnia** – I Niedziela Adwentu: rozpoczynamy Adwent – przez cały okres Adwentu roraty o godz. 6.30
- ◆ **8 grudnia** – II Niedziela Adwentu: początek parafialnych rekolekcji adwentowych, które potrwać do środy 11 grudnia
- ◆ **15 grudnia** – III Niedziela Adwentu: Wigilia osiedlowo-parafialna na placu kościelnym

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

◆ MSZE ŚWIĘTE ◆

W niedziele i święta:kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)**W dni powszednie:****6.30, 8.00, 18.00, 19.30** (z wyjątkiem wakacji)**Kancelaria parafialna:**czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz **8.30–9.30** i **16.00–17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca**KONTO PARAFIALNE:**

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

**CHRYZTY**

(05.09 – 26.10.2019)

Daniel Stropeni, Magdalena Surowiec, Piotr Leja, Hanna Niburska, Bruno Romanów, Julian Grzesiak, Maciej Wiktor, Julia Zborowska, Zbigniew Zegan, Maciej Hirowski, Aleksandra Olczyk, Alexander Piętał, Eryk Doliński, Hanna Druszcz, Lena Druszcz, Maja Podolec, Tymon Rak, Krzysztof Urban, Michał Idzik, Szymon Romaszkiwicz, Kajetan Giedrys, Kazimierz Suliga, Grzegorz Rosik, Tadeusz Przybytek, Ida Iwona Gorący

**ŚLUBY**

(05.10 – 18.10.2019)

Urszula Czekąło – Adam Wyraz, Sandra Pawlikowska – Wojciech Deptuła, Agata Szlachetko – Stanisław Żywica, Małgorzata Rusiecka – Maciej Duchiniński

**POGRZEBY**

(06.09 – 25.10.2019)

Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Zofia Dąbrowska – lat 85, Czesława Andrzejczak – lat 89, Elżbieta Zubik-Pielka – lat 77, Zbigniew Nakoneczny – lat 75, Jadwiga Szlązak – lat 81, Jerzy Rubacha – lat 79, Adela Siemieradzka – lat 92, Ireneusz Janas – lat 83, Paweł Schuhmacher – lat 81, Zenobia Prugar – lat 85, Janina Śmiłowska – lat 83, Kazimierz Gajdzis – lat 93, Krystyna Więsyk – lat 67, Antonina Boguszewska – lat 90, Józef Smogur – lat 96, Aleksandra Piros – lat 72, Ewa Zielińska – lat 59, Irena Kolanko – lat 99

◆ MODLITWA ◆

- Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej msza św. w intencji składanych próśb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

◆ POSŁUGA CHORYM ◆

- W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z posługą sakramentalną. W niedziele Komunia św. roznoszona jest przez nadzwyczajnych szafarzy. Osoby, które pragną być objęte taką posługą należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.
- W sobotę przed Niedzielą Palmową – o godz. 10.00 msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

**GŁOS
POCIESZENIA**

pismo parafii św. Klemensa Marii

Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca:Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka**Redaktor wydania:**

Anna Dominiak

Sekretarz redakcji:

Grażyna Pańko

Opiekun kościelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek

Barbara Ćwik

Anna Dominiak

Małgorzata Drath

Iwona Kubiś

Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Anastazja J. Drath

Ewa Droszcz

Justyna Jankowska

ks. Ryszard Kempiak SDB

Aleksandra Milewicz

Ryszard Milewicz

Bogumił Nowicki

Zofia Nowicka

Agnieszka Paluch

o. Andrzej Pełka SJ

o. Jan Ożóg SJ

Kinga Tomaszewska

Projekt okładki:

Barbara Ćwik

Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik

(fotoedycja, skład i łamanie)

Korekta:

Kinga Tomaszewska

Kolportaż:

Marek Dutkowiak

Jacek Podsiadły

**Spotkania kolegium
redakcyjnego:**W pierwszy czwartek po wydaniu
pisma, godz. 20.00 w sali redakcji
w domu parafialnym
(z wyjątkiem wakacji)**Dyżur redakcyjny:**

niedziela, godz. 11.30–12.30

w kawiarence parafialnej

(z wyjątkiem wakacji)

Na okładce:Kolaż: Barbara Ćwik (Gunter
Simmacher/Pixabay, Wikipedia
Commons, Bogdan Szyszko,
Barbara Ćwik)

Zdjęcia na tylnej stronie okładki:

Gerd Altmann/Pixabay

Wybór poezji: Barbara Ćwik

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.



NAJBARDZIEJ NIEZWYKŁE PTAKI ŚWIATA

Na spotkaniu Parafialnej Akademii Rozmaitości we czwartek 24 października br. mgr Michał Pieczka ukazał słuchaczom barwny, przepiękny świat ptaków. Na świecie żyje ich ponad 10 tys., możemy te stworzenia spotkać także w mieście. Uczestnicy spotkania mogli poczuć się jak w rajskim ogrodzie. Dwugodzinny wykład bogato ilustrowany przedstawił różnorodność gatunków i upierzenia tych naszych młodszych braci – wg określenia św. Franciszka z Asyżu. Najpiękniej prezentowały się osobniki męskie, które gamą barw swoich piórek, ich kształtem i układem chcą zdobyć samiczki, które miały znieść jajka, a następnie wysiedzieć pisklęta. Patrząc na wielość rodzajów ptaków z całego świata – od Europy, poprzez obie Ameryki, Azję, Australię, Afrykę i Nową Zelandię – nie sposób było nie zauważyć jaki piękny świat zostawił nam Stwórca. Za najbardziej niezwykle uważa się te najmniejsze, ale najbardziej ruchliwe – kolibry z tropikalnej Ameryki Płd., żywiące się nektarem kwiatów. Prelegent pokazał także niezwykle kolorowe gołębie z Papui Nowej

Gwinei żyjące nad oceanem Indyjskim, Australii i na terenach Afryki (jest ich 100 gatunków i żywią się owocami). Kolejną grupą ptaków były te z rodziny kaczkowatych – żyjących w Europie i także w Polsce, np. cyranki. Zachwycaly łabędzie – w tym czarny z Australii, bażanty, kwezal herbowy z Ameryki, o pióropuszu Montezumy. Na ekranie pojawił się dzięcioł sultan złotogrzbiety i cała gama bajecznie kolorowych papug żyjących w Australii, Afryce, w tym kakapo z Nowej Zelandii. Uwagę wszystkich przykuł tukan brazylijski z charakterystycznym wielkim dziobem, a także flemingi i pelikany. Prelekcję ubogaciły obrazy ptaka kiwi z Nowej Zelandii, kondora i ptaków największych, czyli strusi. Prelekcję zakończyły informacje o orłach i bielikach, kondorach, sowach (tych jest 300 gatunków), żołąkach i rajskich ptakach Australii (tych jest 550 gatunków).

Ten wykład, jakby zamykający lato, skłania do refleksji nad pięknem świata, którym możemy się cieszyć, podziwiać go i dziękować Stwórcy za taki dar. Postawił przed nami zadanie, by ten cudowny świat chronić dla tych, którzy przyjdą po nas. GP



Alexas Fotos/Pixabay



tinoooy/Pixabay

◀ INTENCJE PAPIESKIE ▶

LISTOPAD

Intencja powszechna: Aby na Bliskim Wschodzie, gdzie różne wspólnoty religijne dzielą tę samą przestrzeń życiową, zrodził się duch dialogu, spotkania i pojednania.

GRUDZIEŃ

Intencja powszechna: Aby każdy kraj postanowił podjąć konieczne kroki, by jego priorytetem stała się przyszłość ludzi młodych, zwłaszcza tych, którzy cierpią.

GRUPY PARAFIALNE

Jako dodatek do niniejszego „Głosu Poczieszenia” przygotowaliśmy zestawienie wszystkich grup, wspólnot i inicjatyw parafialnych. Każdego roku aktualny wykaz wywieszany jest także na tablicy w przedświątku kościoła, jak również na internetowej stronie parafii.

Wśród wielu propozycji można znaleźć te dla dorosłych różnych stanów, dla dzieci i dla młodzieży. Są spotkania typowo dla seniorów (Klub Seniora), dla małżeństw (Domowy Kościół), dla kobiet (Być Kobietą Urzekającą). Czasem to, co łączy daną grupę czy inicjatywę, to właśnie wiek, płeć czy stan życia, ale są także grupy, w których znajdziemy niemal cały przekrój społeczny (Neokatechumenat, Odnowa w Duchu Świętym).

Tam, gdzie to możliwe podaliśmy, w jaki sposób można do danej wspólnoty czy grupy dołączyć. W większości wystarczy przeczytać informację o spotkaniach lub poczekać, aż będzie podawane odpowiednie ogłoszenie. Ale na przykład wspól-

noty Drogi Neokatechumenalnej powstają po wcześniejszych katechezach, a żeby przyjąć posługę lektora, trzeba ukończyć przygotowujący do tego kurs. W razie wątpliwości warto po prostu skontaktować się z odpowiedzialnym czy duszpasterzem danej grupy.

Gotowe zestawienie jest na pewno pomocne, ale nic nie zastąpi przykładu. Wiele osób trafia do wspólnot czy grup duszpasterskich, bo ktoś inny ich do nich zaprosił. Ale trzeba też pamiętać, że są dwie strony medalu. Można niestety być także antyświądectwem i wtedy próby zaproszenia kogoś spełzną na niczym. Dlatego apel do osób już zaangażowanych w parafię – o otwartość na nowych członków i o takie życie, aby inni zadawali pytanie o Boga i wiarę! Módlmy się za siebie nawzajem!

Warto jeszcze dodać, że dwie grupy z najkrótszym parafialnym stażem to Grupa Medytacyjna i Być Kobietą Urzekającą, a pojawiły się one w naszej parafii jako inicjatywa oddolna. Tak więc, gdy pomimo

wielości propozycji i pomimo pragnienia bycia w jakiejś wspólnocie czy duszpasterstwie, brak tej, która by nam odpowiadała, może warto po prostu komuś o takim pragnieniu powiedzieć... ad



STAŁY KONFESJONAL

o. Jan Ożóg SJ:
poniedziałek 18.30-19.30

o. Piotr Blajerowski SJ:
wtorek 10.30-11.30
środa 16.00-17.00
czwartek 20.00-21.00
piątek 15.00-16.00
sobota 12.00-13.00

Informacja o ewentualnych zmianach jest wywieszona na tablicy przy wejściu do kościoła.

15 X Wieści od parafian



Kościół św. Barbary, Kutná Hora



Kaplica czażek w Kutnej Horze, w dzielnicy Sedlec

W naszej korespondencyjnej skrzynce w holu kościoła znaleźliśmy przesyłkę z krótkim listem, folderem i pocztówką od zadowolonych parafianek, które były uczestniczkami zorganizowanej przez Radę Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek wycieczki turystyczno-krajoznawczej (już trzeciej w tej kadencji), a o której informowaliśmy w poprzednim numerze, tym razem do Kutnej Hory w Czechach, średnio-wiecznego miasteczka słynącego z historycznych kopalń srebra, wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Zwiedziły też Kaplicę Czażek – nietypową świątynię, której dekorację stanowią kości pochodzące z 40 000 szkieletów ofiar epidemii Czarnej Śmierci z XIV w. oraz wojen husyckich, a także katedrę św. Barbary – jeden z najpiękniejszych gotyckich kościołów w Czechach.

Serdecznie dziękujemy za podzielenie się z nami swoimi dobrymi wrażeniami i zachęcamy do zaglądania na tablicę ogłoszeń rady osiedla przy wjeździe na plac przed kościołem. Można tam znaleźć wiele ciekawych informacji o pracy rady i atrakcyjnych ofert dla mieszkańców w każdym wieku, jakie przygotowują jej członkowie.

A nasza redakcyjna skrzynka na listy w holu kościoła oraz elektroniczna skrzynka mailowa glospocieszenia@o2.pl są gotowe na przyjęcie różnych wieści od para-

fian, jeśli tylko zechcą się nimi podzielić z nami i innymi parafianami.

24 X Ptaki w PAR-ze



Suttan zlotogzbiety/Pinterest

Kto raz posmakował obserwowania ptaków, ten wraca do tego z przyjemnością. Okazję do tego dał słuchaczom Parafialnej Akademii Rozmaitości pan Michał Pieczka, zabierając ich w rajski świat ptaków. Relacja z wykładu na str. 30.

1 XI Wszystkich Świętych



Albrecht Dürer/Wikimedia Commons

Uroczystość Wszystkich Świętych to szczególny dzień, w którym wspominamy wszystkich tych, którzy żyli przed nami i doszli już do wiecznego szczęścia przebywania z Bogiem w niebie – wszystkich, czyli nie tylko beatyfikowanych i kanonizowanych. To uroczystość radosna i dająca nadzieję nam, będącym w drodze.

1 XI Modlitwa za zmarłych

Jak co roku, w uroczystość Wszystkich Świętych na Cmentarzu Grabiszyńskim została o godz. 15.00 odprawiona w kaplicy cmentarnej Eucharystia, a po niej alejkami nekropolii przeszła procesja różańcowa. W tym roku za jej organizację odpowiedzialna była nasza parafia. Osoby idące w procesji swoją modlitewną troską i pa-

mięcią ogarniały bliskich im zmarłych pochowanych zarówno na Cmentarzu Grabiszyńskim, jak i na wielu innych, czasami odległych miejscach wiecznego spoczynku. Modlono się m.in. za duszpasterzy, za poległych na wojnach i zamordowanych w obozach, za tych, którzy oddali życie w walce o wolność Ojczyzny, ale też i za samych uczestników obrzędu, aby pamiętali, że dla chrześcijan życie się nie kończy na cmentarzu, ale się zmienia i swój szczyt ma w doświadczeniu kochającego Boga i ujrzeniu Go takim, jaki JEST.... **opr. ad, bs**



fot. Bogdan Szyszko



Public Domain/Pictures/Pixabay



fot. Barbara Ówik



Ks. Jan Twardowski
ŚPIESZMY SIĘ

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego

Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
choćby większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiac o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą

◆◆◆
Ks. Jan Twardowski

PO OBU STRONACH

nie wierzyć w śmierć popatrzeć w lustro
zobaczyć czas na własne oczy
każdy odchodzi w swoją stronę
by serce nieść jak niecierpliwość

czekać na jedną ważną chwilę
i kochać czego znieść nie sposób

Ty co po obu stronach jesteś
za blisko wszędzie za daleko

◆◆◆
Ks. Jan Twardowski
POCIECHA

niech się pan nie martwi panie profesorze
buty niepotrzebne umiera się boso
w piekle już zelżało
nie palą
tylko wiedzę wieszają na haku
smutno i szybko

◆◆◆
Kazimiera Iłłakowiczówna
**O TY, KTÓRY WIESZ, CO BĘDZIE,
PRZEJRZAŁEŚ – CO BYŁO**

O Ty, który wiesz, co będzie, przejrzałeś – co było
rozpaloną tęsknotę, zmorę serca zgniałą
wyszarpnij, ulecz, oczyść i zamień na miłość.

Ty, którego światłością żywią się zbawieni,
zabliźnij gorzyc życia, zmyj upokorzenie,
a na schyloną głowę włóż pokory wieniec.

Niech puste męką żądze pełnia łask oczyści,
niech się me zło przekształci i w dobrym się ziści
niech owoc – bezprzykładnie – dadzą suche liści.

I już dziś – nie w godzinę śmierci – to mi powiedz,
coś ginącemu raczył obiecać łotrowi
na szczycie krzyża, u wieczności skraju:
„Zaprawdę DZISIAJ jeszcze ze mną będziesz w raj”.

